Nr. 201. We Lwowie Niedziela dnia 22 Lipca 1894. Rok XXVII.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dodaje się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 sr. gr. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 171

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Przeciw anarchistom.

Lwów 21. lipca.

W parlamencie francuskim toczy się szczegółowa rozprawa nad ustawą przeciw anarchistom. Projekt włoski, który już uchwalono w izbie deputowanych, a którego przyjęcie przez senat najmniejszej nie ulega wątpliwości, tudzież ustawa szwajcarska, wchodząca w tym miesiącu w życie, poddawają używanie materjałów wybuchowych pod osobną sankcję karną. Jestto zarządzenie, wprowadzone we Francji zaraz w początku kampanji przeciw anarchizmowi. Ponadto jednak zwracają się owe ustawy także przeciw anarchistycznej propagandzie i to jest cel nowego projektu francuskiego. W Szwajcarji karze się więzieniem przynajmniej sześciomiesięcznem tego, kto gwoli naruszeniu bezpieczeństwa publicznego, lub gwoli szerzenia postrachu między ludnością, wzywa do zbrodni, lub występku przeciw osobie i mieniu, a jeżeli wezwanie nastąpiło przez prasę, wówczas karze podlega nietylko autor, ale także każdy, kto rozszerza zbrodniczy artykuł. We Włoszech grozi nowa ustawa więzieniem od pięciu do pięćdziesięciu miesięcy i grzywną od trzystu do trzech tysięcy franków nietylko każdemu, kto przez prasę wzywa do zbrodni przeciw osobie i mieniu, ale także każdemu, kto tego rodzaju zbrodnie wychwala, a nadto wyjęte są te zbrodnie z pod jurysdykcji sądów przysięgłych. Sądom tym pozostawiono wyrokowanie o podburzaniu osób, wchodzących w skład armji, do nieposłuszeństwa, karanie więzieniem od trzech do trzydziestu miesięcy i grzywną od trzystu do trzech tysięcy franków.

Projekt francuski poddaje jurysdykcji sądu policji poprawczej i karze więzieniem od trzech miesięcy do dwóch lat, wszelkie za pośrednictwem prasy, lub w innej drodze podjęte wezwania do zamachu na osobę, lub mienie w interesie propagandy anarchistycznej i każde wysławianie tego rodzaju zbrodni. Projekt rządowy stara się nadto, na równi z projektem włoskim, skazanych, już po odbyciu kary, w razie potrzeby i dłużej odosobnić od społeczeństwa. We Włoszech ma komisja specjalna prawo wskazać takim indywiduom przymusowe miejsce zamieszkania, we Francji — gdzie skazany odbywać musi karę w odosobnionej celi — wolno skazańca po odbyciu kary wydalić z kraju. W końcu projekt francuski upoważnia sędziego do wzbronienia w pismach sprawozdań o procesach anarchistycznych, lub ogłaszania poszczególnych aktów i dokumentów z takich procesów.

Przypuszczać należy, że teraz niełatwo ktowe Francji, we Włoszech i w Szwajcarji się zdecyduje do publicznego propagowania słowem, lub czynem, anarchizmu czynu. I agitacja tajna, niejako pod powierzchnią, może się stać niebezpieczną dla agitatora, bo anarchista musi być przygotowany na to, że, zabrawszy się do obrabiania pewnego indywiduum, źle trafi i dostanie się w ręce sprawiedliwości. Rozprzestrzenianie poglądów anarchistycznych wielce zatem zostało utrudnione przez nowe ustawy. Być może, że, gdyby się we Francji — gdzie propaganda zarówno w prasie, jak w zgromadzeniach była najpotężniejsza — dawniej byli zdecydowali, wezwania jawnego do mordu i podpalania nie poczytywać za objaw zapatrywań politycznych, wówczas byłoby może było rzeczą zbyteczną, uciekać się dzisiaj do tak wyjątkowych a surowych postanowień. Przeważna część francuskich republikanów nie chciała jednak do niedawna zrozumieć, z kim ma do czynienia. Zapomnieli, że amnestjowanie komunardów, zesłanych do Nowej Kaledonji, sprowadziło do Francji i do Paryża ludzi, którzy w większości swojej byli rewolucjonistami z zawodu, przejętymi fanatyczną nienawiścią przeciw porządkowi społecznemu. Dzisiaj propaganda niezawodnie bardzo jest utrudnioną i przypuszczać należy, że niewielu się zyska nowych prozelitów w drodze agitacji słowem i pismem. Ale owe utrudnienia przychodzą cokolwiek za późno, bo dużo już dzisiaj we Francji anarchistów.

Mimo to jednak spodziewać się należy, że ustawa przecież osiągnie zamierzony skutek. Przeważna część anarchistów strzedz się będzie konfliktu z nową ustawą, by nie dać w ten sposób sądom możności skazania ich na więzienie i wydalenie, co naturalnie udaremniłoby musiało wszelkie ich przedsięwzięcia. Mniej fanatyczni, którym wystarczała sama propaganda słowa i pisma, wyrzekną się może niebezpiecznego rzemiosła i fanatycy, którzy pragną czynów, będą się starali ominąć ustawę i wyrzekną się może propagandy słowa, by dalej módz prowadzić propagandę czynu. I w tem właśnie określona jest działalność ustawy projektowanej przez gabinet Dupuy'a. Zarządzenia mają przeszkodzić rozwojowi choroby. Nie jest słusznem, że ustawa może się stać niebezpieczną także dla nie-anarchistów. Do tego potrzebną byłaby wprost złośliwa i samowolna interpretacja ustawowych postanowień, a tego nie można się spodziewać po rządzie, świadomym swojej odpowiedzialności przed parlamentem złożonym z najróżnorodniejszych stronnictw. Zagrożonymi mogą jeszcze co najwyżej być agitatorowie, którzy nie będąc anarchistami, posługują się jednak hasłami agitacyjnemi podobnemi do anarchistycznych. Jeżeli oni wskutek nowej ustawy czują się zagrożeni, to nikt we Francji nie będzie tego poczytywał za nieszczęście. Krzyczą oni wprawdzie że tego rodzaju ograniczenia są reakcją. Ale we Francji są dzisiaj na te krzyki nieczułymi.

Stosunki w Białej.

Do *Czasu* piszą z Białej: Posiedzenie rady powiatowej w Białej z d. 18. b. m. wykazało znowu, że wobec zawziętości szowinistów niemieckich, mających większość głosów w radzie gminnej tegoż miasta, nietylko będzie niemożliwem utrzymanie harmonji między Polakami i Niemcami, powiat ten zamieszkującymi, ale nawet rozdrażnienie między temi narodowościami nie przestanie iść nadal do ostatecznych granic. Za czasów przedkonskrypcyjnych nazwy ulic Białej nosiły napisy polskie, obok niemieckich. Przed czterema laty wzmiankowani szowiniści niemieccy przeprowadzili w radzie miejskiej uchwałę, znoszącą napisy polskie, bez względu na to, że Biała jest jednem z miast powiatowych naszego kraju, mającem władze krajowe polskie: starostwo i radę powiatową, i że więcej niż trzy czwarte ludności tegoż powiatu, a blisko połowę mieszkańców tegoż miasta składają Polacy, którzy bardzo słusznie utrzymują, iż wyrzucenie języka krajowego naraża ich na niedogodności, a w każdym razie jest krzywdą moralną, zwróconą przeciw najświętszemu ich uczuciu.

Pragnąc temu uczuciu dać wyraz i życzeniom polskich mieszkańców powiatu uczynić zadosyć, rada powiatowa po różnych krokach, ażeby dawną harmonję między dwoma narodowościami na nowo przywrócić, po kilkakrotnem wyciągnięciu ręki do pojednania i ułożenia sprawy sporu w sposób przyjacielski, odniosła się w końcu grudnia r. 1893 po raz ostatni do rady miejskiej z uprzejmą prośbą o przywrócenie na ulicach dawniej istniejących nazw polskich, obok niemieckich. Burmistrz miasta dr. Rosner i poseł na Sejm krajowy z tegoż miasta Strzygoski, przez jakiś czas upewniali polskich członków rady powiatowej, że przeprowadzą w radzie miejskiej uwzględnienie tych życzeń. Gdy jednak rada powiatowa nie otrzymała do dziś dnia żadnej odpowiedzi do rady miejskiej na rzeczoną odezwę, przeto właściciel Polanki, Wysocki, członek pierwszej z tych rad, podniósł tę sprawę na jej posiedzeniu w dniu 18. bm. I, rzecz bardzo smutna, dr. Rosner, zabrawszy głos, oświadczył, że wobec świeżo wydanego w podobnej sprawie wyroku Trybunału administracyjnego, nie może już być mowy o przywróceniu na ulicach miasta nazw polskich. Oświadczenie to, będące dowodem lekceważenia ludności polskiej, z której przecież Niemcy bialscy żyją (przypominamy tylko zakład kontumacyjny dla nierogacizny, przez który miasto rocznie dwadzieścia kilka tysięcy ma czystego zysku, lubo ten zakład w obecnych warunkach nie jest prawnie uzasadniony i obowiązek kontumowania stał się wielkiem obciążeniem naszego handlu), wywołało, łatwe do pojęcia oburzenie u polskich członków rady powiatowej, którzy w mniemaniu, iż wobec doprowadzenia do harmonji Niemców z Kołem polskiem w Wiedniu, musi się znaleść jakiś środek na ukrócenie buty i szowinizmu nielicznych jednostek, siejących nienawiść, postanowili rozwinąć na wszystkich drogach usiłowania, aby jeden z ludniejszych powiatów od groźnej narodowościowej walki uchronić i przywrócić stosunek, oparty na wzajemnym szacunku i wspólnej pracy, jaki istniał w Białej, dopóki szowinistyczna partja niemiecka rady gminnej bialskiej nie opanowała.

Korespondencje.

Rzym 17. lipca.

(Wiadomość o wystawie — Sezon ogórkowy. — Ustawy przeciw anarchistom i źródło anarchizmu. — Watykan a Izwolskij. — Zdrowie papieża).

Aż serce rośnie, kiedy nas tu dochodzą wiadomości o tryumfach, jakie święci nasza wystawa. Chociażby rezultat materjalny jej był nawet ujemny — czego nie przypuszczam — to moralne jej korzyści nie dadzą się ocenić. Podzielać musi każdy nieuprzedzony nasze zapatrywanie, iż wystawa stanowić będzie ważny przełom w stosunkach naszego narodu w każdym kierunku: podniesie zaufanie we własne siły, doda bodźca do dalszej, skutecznej pracy na polu ekonomicznem i narodowem, ścieśni dość luźne dotychczas węzły między młodszą a starszą bracią, wywrze niezatarte piętno na umysłach licznie zwidzającej ją młodzieży szkolnej, piętno, które dobrym na przyszłość będzie posiewem.

Ale kiedy w Lwa grodzie kipi życie, kiedy na chwilę stał on się Mekką polską, do której ze wszystkich stron kraju bliższych i dalszych ciągną tłumy pielgrzymów, by oddać należny pokłon pracy narodowej, to stary gród Romula wyludnił się na dobre. Kto tylko mógł, opuścił skwarny bruk miejski i podążył szukać chłodnego cienia w uroczych górach albańskich i sabińskich, lub pokrzepienia w kąpielach morskich. Cisza zapanowała i na ożywionem do niedawna „Corso" i na „forum" i w muzeach, bo rzadko spotyka się przyjezdnych. To „rari nantes" w tym sezonie ogórkowym, w którym wszystkie większe hotele pozamykane.

Jeszcze trwające do niedawna obrady parlamentu przerywały od czasu do czasu monotonną ciszę, lecz i te ustały z uchwaleniem ustawy przeciw anarchistom, a Imbriani, enfent terrible parlamentu wyjechał, by pokrzepić siły do dalszych walk po ferjach.

Nie na wiele jednak zdaje mi się przydadzą się tu wyjątkowe ustawy dla stłumienia anarchizmu, jeżeli się nie usunie źródła, z którego on wyrasta, jeżeli się nie rozpocznie od radykalnej kuracji niezdrowych stosunków społecznych. A że zupełnie zdrowem nie można nazwać społeczeństwa, z którego wyrastają Legi, Caseria itp. indywidua, to chyba nikt nie zaprzeczy. Źródło złego tkwi po części w naprężonych stosunkach, jakie od lat wielu, bo od czasu zajęcia Rzymu, pomiędzy władzą świecką a duchowną się wytworzyły. Wpływ kościoła ani usunąć, ani zatrzeć zupełnie się nie da, to też i tu, mimo usiłowań rządu, wpływ ten istnieje — zwłaszcza na niższe warstwy społeczne — po wsiach; w miastach zaś, gdzie w znacznej części go usunięto, anormalne wytworzyły się w skutek tego stosunki. Sumienie ludzkie potrzebuje hamulca, aby być tem, czem być powinno t. j. głosem ostrzegającym i karcącym. Gdy tego hamulca braknie urabia sobie zwyczajnie każdy etykę moralną według swojego punkta widzenia, tak jak mu dogodniej. Następstwem tego upadek moralny, który znów pociąga za sobą rozluźnienie węzłów społecznych i familijnych stosunków.

Taki stan widzimy rzeczywiście w większych miastach włoskich, a szczególniej w Rzymie i Neapolu i to zarówno u dołu, jak i w górze. Świadectwem tego szachrajstwa i kradzieże na wielką skalę, świadectwem liczne samobójstwa, rozboje, zamachy. Dobrą illustrację tych stosunków daje głośny proces „Banca Romana", z którego smutną pamięcią wiążą się takie nazwiska, jak Tanlonga, naczelnego tej instytucji kierownika, paru ówczesnych ministrów i najwyższych dygnitarzy. Tak u góry, — nie lepiej u dołu. Tu znów wytwarza się liczna kategorja ludzi, chodzących samopas, bez rodziny, bez wykształcenia, bez stałego zajęcia. Na ulicach spotykamy bardzo często młode matki z dziećmi na ręku, proszące o jałmużnę. Rzecz oczywista, że tego rodzaju matka dziecku ani wykształcenia ani wychowania dać nie może. Kiedy zatem trochę podrośnie, puszcza je się na „zieloną paszę." I ono już samo o sobie wówczas musi myśleć i starać się o środki do życia w sposób taki, w jaki umie, a więc żebrze, kradnie lub w najlepszym razie bierze parę paczek zapałek, lub parę gazet i wrzeszczy na całe gardło po ulicach, naśladując starsze wzory i wyrabiając sobie głos na ulicznych handlarzy. Chleb to wprawdzie postny, ale jest swoboda i niezależność, chleb zarazem śliski, bo niezależność względna. Często zdarza się, że kwota należna chlebodawcy gdzieś się zgubi, a wtenczas pozostaje już zupełna swoboda na miejskim bruku i materjał dla anarchizmu. Większego naturalnie kontyngensu dostarczają jeszcze dwie inne katerje samopasów, o których wspominałem, t. j. tych, którzy od żebrań i kradzieży zaraz od początku rozpoczynają swoją karjerę. Do tego dodać jeszcze należy cały legjon t. zw. pseudoprzewodników, (ciceronów, którzy są prawdziwą plagą dla podróżnych, atakując ich na każdym kroku i narzucając się natrętnie ze swoimi usługami. Jak długo więc państwo nie postara się o to, aby z licznej warstwy ludności, do powyższych należącej kategoryj, wyrobić pożytecznych obywateli, tak długo wyjątkowym będzie także skutek wyjątkowych praw przeciw anarchistom.

Wprawdzie już ucichły głosy i dziennikach o Izwolskim i nawiązaniu urzędowych stosunków pomiędzy Petersburgiem a Watykanem, a jednak chcę jeszcze na chwilę do nich powrócić i przedstawić wam rzecz z tego punktu widzenia, jak tu się na nią zapatrują. Papież Leon XIII. miał być zawsze dokładnie poinformowany o prześladowaniach katolików w dzielnicach Polski pod zaborem rosyjskim, były to jednakże informacje, dochodzące prawie zawsze drogą prywatną i nie było można na nic się powołać, by osób, od których pochodziły, nie narazić na prześladowania ze strony rządu, który ze swej strony „urzędownie" wszystkiemu zaprzeczał, jak to niedawno miało miejsce po smutnych wypadkach w Krożach, kiedy sam car, fałszywie poinformowany, w odpowiedzi na list papieski, w którym była opisana rzeź w Krożach, kategorycznie zaprzeczył i dopiero zmienił zapatrywanie, gdy o całem zajściu dokładniejszych zasięgnął informacyj. Następstwem tego było zamianowanie Izwolskiego urzędowym reprezentantem przy Watykanie, a dalszem następstwem ma być zamianowanie papieskiego reprezentanta przy dworze petersburgskim. Jak długo to nie nastąpi, korzyści nawiązanych stosunków będą iluzoryczne, podobnie jak byłyby i w tym wypadku, gdyby reprezentantem kurji został n. p. arcyb. Kozłowski, znany ze słabości charakteru i z uległości zupełnej wobec rządu, co po części niestety i w Warszawie ma miejsce. Czy uwolnienie uwięzionych w Krożach włościan uważać będzie można jako pierwszy dodatni objaw ugody, to najbliższa przyszłość pokaże.

Pogłoski o chorobie papieża nie miały żadnej podstawy. W stanie zdrowia papieża nie zaszła żadna zmiana, dzień przepędza on w letnim pałacyku w ogrodach watykańskich, na noc zaś wraca do swoich apartamentów w Watykanie.

Caserio.

Z Paryża donoszą pod dniem 27. b. m.: Sprawa Caseria przyjdzie pod obrady sędziów przysięgłych trybunału lyońskiego. Liczba zawezwanych świadków jest bardzo znaczna; oprócz osób, które Caseria spotykały na drodze z Cette do Lyonu, stanie jeszcze piekarz lyoński, u którego Caserio pracował do dnia 23. czerwca, i pewien lyoński handlarz gipsu, u którego od 21. czerwca do 10. września 1893, jakoteż bezpośredni świadkowie zbrodni: jenerał Borius, prefekt Rivaud, mer Guilleton i dwaj słudzy, którzy siedzieli z tyłu na powozie. Żaden członek familji Carnota — którym zresztą zwrócono także odzież zamordowanego — nie będzie figurował w procesie.

Mer Guilleton siedział naprzeciw Carnota, mógł więc całe zajście dokładnie obserwować. Prezydent republiki powiedział doń właśnie: „Jak tu pięknie!"..., gdy mer obaczył, iż ku Carnotowi podsuwa się jakaś ręka z papierem. Carnot opadł, a twarz jego przybrała wyraz przerażenia. Mer sądził, że petent potrącił Carnota; ale Carnot zamierającym głosem wyprowadził go z błędu, mówiąc: „Ja... ja... mnie zasztyletowano." Trysnęła krew z rany; nie było już wątpliwości co do istoty zajścia.

Niejaki Guillaume Artigaud, handlarz broni w Cette, twierdzi, że Caserio zakupił u niego sztylet dnia 23. czerwca, a więc, zanim piekarz wypłacił jemu (Caseriowi) zaległą należytość. Wedle *XIX. Siècle* — nic można wyszukać świadków, którzy z Caseriem stykali się w Lyonie. Sędzia śledczy przypuszcza, że nie zgłaszają się oni z powodu obawy o represalja ze strony anarchistów.

Caseria pilnuje w kaźni nieustannie dwóch dozorców. Sprowadzono ich wraz z innymi dwoma towarzyszami z Paryża i Montbrison, ponieważ mieli już do czynienia z Ravacholem, z którym postępowali tak umiejętnie, że zbrodniarz nietylko się uspokoił, lecz nawet poczynił pewne ważne zeznania. Caserio ma na sobie strój kazienny i skórzane więzy, które pozostawiają rękom swobodę najniezbędniejszych tylko ruchów. Morderca Carnota jest ponury, zadumany i nie chce wdawać się w żadne rozmowy. Obawia on się podobno, iż nie zdoła odwagi zachować do końca i żąda jawnej rozprawy, mniemając, że doda mu ona nowego bodźca. Nie zamyśla on składać wyznania wiary, jak to uczynili Ravachol, Vaillant, Henry, bo nie włada dość biegle językiem francuzkim.

Sędziemu śledczemu B e n o i s t, który go odwidza w celi, odpowiada na wszystkie pytania; wszystkie protokoły bez wahania podpisuje. Caserio chętnie przystaje na konfrontacje; nazywa je rozrywkami, jedynemi, jakie mieć jeszcze może, przed straceniem. Trzymają go na wikcie więziennym. Caserio ubolewa, że po spełnieniu morderstwa chciał się ratować ucieczką, przypuszcza on, że gdyby spokojnie był odszedł od powozu, mógłby bezpiecznie zniknąć w tłumie i umknąć potem z Lyonu.

---

11)

NADEŽDA.

(Motylek z Norske pohádky.)

Romans młodej dziewczyny,

przez

EDWARDA JELINKA.

Przekład z czeskiego.

(Ciąg dalszy.)

Twarz jego zachmurzyła się gniewem. Było to prawie w chwili finału Podczas gdy cały personal baletniczy toczył się w wirze wielkiego balabille'u, miała Nadežda ulecieć — do nieba. Ze względu na krótką chwilę czasu, przebrali ją nie w szatni, lecz za najbliższą kulisą w nowy kostjum i zanimby można było naliczyć do dziesięciu, już unosił Nadeždę stosowny przyrząd ku obłocznym wyżynom sceny.

— Uśmiechać się! — wołał ku niej pan Peruzzi.

Wbrew wszelkiemu oczekiwaniu, przedstawiała Nadežda w tej chwili prawdziwie politowania godny widok. Ulatywała jak anioł, w różowej gazie ślicznie jej było do twarzy, lecz jej urocze nóżki chwiały się i drżały, jak liści osiki. Siły Nadeždy były wyczerpane do dna.

Wtem spadła zasłona.

Koniec!

W audytorjum szalały jeszcze oklaski, kiedy aparat zwolna opuszczał Nadeždę z wyżyn ku ziemi.

Oswobodzona od maszyny, ledwie stanąwszy na schodkach, Nadežda runęła bezprzytomnie. Na szczęście stojący blisko niej teatralny zastępca św. Florjana, w czas pochwycił, ułożył na płócienną skałę dekoracyjną i zabrał się do rozpuszczenia gorsetu. Nie umiał jednak sobie poradzić z konstrukcją pana Peruzziego, który przybył, wiodąc do małej baletniczki jakąś ekscelencję.

Ekscelencja, obaczywszy gorset, który nieprzytomnej Nadeždzie zdejmował Peruzzi, oburzył się i oświadczył, że w żaden sposób nie może pochwalić takich tortur, grożących życiu uczenie baletmistrza.

— Jestem w zupełności zadowolony z wykonania baletu, to jednak po przyjacielsku wam wytknąć muszę.

Pan Peruzzi, zawstydzony poniekąd, odpowiedział uniżenie:

— Wybacz, ekscelencjo i racz powstrzymać swe oburzenie. Najsławniejsza tanecznica naszego stulecia, Taglioni, schodząc ze sceny, chwytała się kulis i bezprzytomnie padała w objęcia miłującego ją ojca, który ją dopiero cucić musiał. Wytańczyła ona sobie przecudne djamenty, no i pozostało jej jeszcze dość czasu, by wypocząć na wawrzynach, odetchnąć czerstwem powietrzem w górskim parku szkockiej wili.

W tej właśnie chwili rozwarła Nadežda oczy. Z przestrachem spojrzawszy dokoła siebie, a przypuszczając snać, że ma jeszcze na ziemi tańczyć, skoczyła, jak oparzona, na równe nogi.

— Jeszcze tańczyć! — szepnęła ledwie dosłyszalnym, stłumionym głosem, gotowa znowu na skinienie wbiedz na scenę.

Ale było to już zbyteczne. Jego ekscelencja sam uspokoił łaskawie Nadeždę, że może już odpocząć i przebrać się w zwykłe sukienki.

Wśród tego ciągle jeszcze przedostawały się na scenę echa burzliwych oklasków. Wywoływano Nadeždę.

Nie była już jednak w stanie nawet podziękować. Misję tę spełnił pan Peruzzi, który pojawiwszy się we fraku i białym krawacie, składał głębokie ukłony. Był zresztą w duchu przekonany, że $^9/_{10}$ oklasków jemu się należy.

Wróciwszy zadowolony za kulisy, podał niedbale Nadeždzie prześliczny bukiet, dar wielbiciela czy też wielbicielki jej tak świetnie zamanifestowanego talentu.

Rzekłszy do ekscelencji przytoczone przez nas słowa, dodał w duchu o Nadeždzie: „Wszak jej djabli nie wezmą."

W kilka minut później pustki zaległy amfiteatr, jarzące światła pogasły zwolna, a i kinkiety czekało to samo.

Nadežda tymczasem przywdziała strój swój codzienny, ubogie niepozorne sukienki z bawełny. Obok niej na ziemi leżał w nieładzie jej kostjum baletniczy. Pewien urok nie przestał bić zeń nawet teraz, po przedstawieniu.

W noc ciemną, bezgwiezdną, posępną, wyprawiono specjalny pociąg do Petersburga. Gwiazda tego wieczoru, podziwiana jeszcze przed godziną, siedziała Nadežda wciśnięta w kącik jednego z przedziałów. Oddychała ciężko, skłaniając strudzoną główkę coraz niżej, niżej — aż w końcu krzepiący półsen ujął ją w litościwe ramiona.

. . . .

W tę noc zaimprowizowali w Petersburgu przyjaciele p. Peruzzi'ego na jego cześć mały bankiecik. Na tym bankiecie zeszli się tylko najwierniejsi, a w ich rzędzie nie zabrakło także Iwana Petrowicza, na którym starość i niedomaganie wycisnęły już swe piętno.

Baletmistrzowi gratulowano ze wszech stron nietylko baletu, lecz także głównej tegoż ozdoby: motylka.

Gdy wino popłynęło już strumieniem, rozwiązując wszystkim języki, ktoś, obróciwszy się do p. Peruzzi'ego, tak przemówił:

— Między nami, panowie, obawiałbym się, że motylek już po trzecim razie wypowie służbę.

— To wiem — odparł sucho pan Peruzzi. — Sam dziwię się, że wytrzymała dzisiaj.

— A cóżbyście poczęli, gdyby wam po trzecim akcie padła była na ziemi? Wszak bliską już była tego...

— Hm, — tonem nieco zgryźliwym rzekł mistrz — byłem i na to przygotowany. W takim razie libretto zostałoby stosownie zmienione. I poszłoby przecie jakoś; miałem przecie na podobny przypadek przygotowaną solistkę...

— Dlaczegoż nie powierzyliście roli motylka raczej doroślejszej ballerinie? Zamiast narażać na niebezpieczeństwo siebie i Nadeždę... — podjął ktoś inny.

Lecz zanim zdołał zdanie dokończyć, już mistrz wpadł mu w słowa:

— I o tem pomyślałem. Ale nie sądźcie panowie, by samoistniejąca baletniczka nie odrzuciła takiej tresury. Każda byłaby mi poprostu rzuciła w oczy rolę, ze słowami, że nie jest moją niewolnicą...

I z uśmiechem odstręczającym ciągnął dalej:

— Nadežda nie mogła odrzucić roli. A przyznacie przecież łaskawie, że dodała była wszelkich starań, by zadaniu sprostać... Tańczyła podług moich instrukcyj aż do zupełnego sił wyczerpania — i basta! — Jutro dam jej talerzyk poziomek... Tylko nie litujcie się nad nią wobec niej, panowie!

Wyraz „niewolnica", przed chwilą wypowiedziany, stał się „skrzydlatem słowem". Gdy kto powiedział „wasza niewolnica", rozumieli już wszyscy, że o Nadeždzie mowa. Oczywista mówiono to spokojnie, bynajmniej nie tonem zarzutu. Było to jednak słowo bardzo trafne.

Przeskakując w rozmowie z przedmiotu na przedmiot, a wracając się wciąż ku Nadeždzie, napomknął pan Peruzzi mimochodem, iż dzisiaj jeden tylko niemile dotknął go szczegół.

— Jaki? zapytano z kilku stron.

Odpowiedział:

— Pomyślcie jeno, panowie! Gdym po przedstawieniu opuszczał scenę, powołano mnie nagle do poczekalni do jakiejś ekscelencji. Dziękuję już pięknie za ekscelencje. U was bo tu w Rosji same ekscelencje. Poszedłem tedy, ekscelencja zaś w cierpkich, acz bardzo uprzejmych wyrazach oznajmił mi, że... pomyślcie sobie... zaprasza na jutro Nadeždę do siebie na herbatę, aby sprawić przyjemność swej żonie, która gorąco pragnie poznać rozkoszną przedstawicielkę motylka osobiście.

Jakby Nadežda do nich należała, rzekł, że z uderzeniem godziny 6. wieczorem przyszle po nią do szkoły.

Poczem arystokratycznie skłonił się i wyniośle mnie pożegnał... He... he... Cóż powiecie na to?

Skończywszy, położył na stole wizytową kartę ekscelencji

Jedno spojrzenie na kartę wstarczyło wszystkim by poznać, że Nadeždą zajęli się państwo, którym niczego odmówić nie wolno...

— Wielkie odznaczenie, ozwał się ktoś. Nadežda pić będzie herbatę z drogich filiżanek, a na zakąszenie dadzą jej kawałeczek ananasa.

Inny zaś uczestnik zebrania dodał:

— Wierzę, iż takie odznaczenie cieszyć nie może. Cóż jednak począć? Escelencja to wielki pan — jego zaś żona, dama wielkiego wpływu u publiczności, znana filantropka, protektorka lub przewodnicząca jakichś tam towarzystw opieki nad opuszczonemi dziećmi...

(Ciąg dalszy nastąpi.)

II. Zjazd literatów i dziennikarzy polskich.

Lwów 21. lipca.

Sekcja I. literacka. Obrady wznowiono o godzinie pół do 4. pod przewodnictwem zastępcy przewodniczącego dr. J. Tretiaka.

T. T. Jeża przy wejściu powitano oklaskami.

Poczem toczyła się dalej dyskusja nad wnioskami p. Bogdańskiego, zastanawiano się mianowicie nad wpływem krytyki dziennikarskiej na rozwój sceny.

P. Kotarbiński uczynił prasie z nielicznemi wyjątkami zarzut, że nie spełnia ona należycie zadań swych na polu krytyki teatralnej. Krytyce galicyjskiej specjalnie wytknął mowca, że jest ona prowadzoną zbyt po dziennikarsku, nie odsłaniając szerszych horyzontów. Redakcje pism w ogóle powinne się postarać o należycie uzdolnionych referentów teatralnych, którzyby uprawiali krytykę zawodową, umiejętną.

P. G. Kempner gorąco polemizował z p. B. Bogdańskim z powodu niektórych wyrażeń jego referatu, na co referent wystąpił z równie ostrą repliką, protestując przeciwko ryczałtowemu zasądzaniu narodowej literatury dramatycznej.

Wnioski p. Bogdańskiego, zdążające, jak podnieśliśmy w wczorajszem sprawozdaniu, do unarodowienia i nszlachetnienia sztuki dramatycznej, zostały po dalszej jeszcze dyskusji przyjęte, z wyjątkiem wniosku, zdążającego do ułatwiania wydawnictw dzieł dramatycznych.

Po przemówieniu p. Kotarbińskiego, referent sam wniosek swój cofnął.

Następnie referowała p. Walerja Marrené „O potrzebie podręcznika literatury powszechnej.“

W dyskusji zabrali głos: p. Gostomski, dr. I. Franko, dr. Tretiak i referentka.

Wnioski dra Franka o wprowadzenie nauki dziejów literatury powszechnej, jako obowiązkowej do szkół średnich i uniwersytetów, przekazano przyszłemu zjazdowi.

Z wielkiem zajęciem wysłuchali zebrani referatu tegoż autora o „Wzajemnym stosunku literatury polskiej i ruskiej“.

T. T. Jeż nawiązując do uwag referenta, wyraził życzenie, by w uniwersytetach urządzano wykłady literatury porównawczej polskiej i ruskiej Obywatelstwo galicyjskie powinno z całą stanowczością domagać się tego. O zmianie alfabetu twierdzi dr. Franko, że to rzecz trudna, która prędko nie może się dokonać. Owoż temu zaprzecza T. T. Jeż, przypominając, że był w Rumunji świadkiem zmiany alfabetu z roku na rok. Potrzeba więc trochę szczerych chęci.

Po kilku jeszcze przemówieniach w tej kwestji (w dyskusji wziął między innymi udział także zastępca przewodniczącego dr. J. Tretiak) odczytano w nieobecności autora, postulaty referatu p. Z. Wasilewskiego „O potrzebie łącznika między polskiemi zakładami muzealnemi i bibljotekami.“ Uchwalono, że uznaje się konieczność wytworzenia stałego łącznika między temi zakładami, w celu wypracowania głównych zasad racjonalnego ich rozwoju i za skuteczny środek, do tego celu prowadzący, uważa się literacki organ muzeoznawczy.

Pełen bystrych poglądów odczyt C. Jellenty o „Prawie zbiorowości w tworzeniu“, zakończył szereg referatów. W dyskusji nad tym tematem wzięli udział między innymi pp.: Bogdański i Niemojowski.

Ponieważ na tem program został wyczerpany, zastępca przewodniczącego zamknął o godzinie pół do 6. drugie i ostatnie posiedzenie.

Sekcja ludowa obradowała popołudniu w bardzo licznem zebraniu nad „Sprawą oświaty ludowej w Galicji“ (referenci p. Amborski i dr. Franko), tudzież nad „Projektem teatrzyków ludowych,“ przedstawionym przez p. Bałuckiego

W sekcji dziennikarskiej rozwinęła się popołudniu ożywiona dyskusja nad referatem p. Czapelskiego, który stanowił dopełnienie rannego referatu ks Badeniego. Ostatecznie przyjęto wniosek p. Laskownickiego z poprawką p. Romanowicza: „II. zjazd literatów i dziennikarzy polskich wyraża potrzebę odbywania perjodycznych zjazdów literatów i dziennikarzy. Następny zjazd odbędzie się za trzy lata. Urządzeniem zjazdu zajmie się istniejący komitet zjazdowy, który też oznaczy miejsce zjazdu.“

Następnie referował p. Rewakowicz o stemplu dziennikarskim. Wnioski referenta przyjęto *en bloc*.

Dr. Bieńkowski Adam referował o bezimienności w prasie. Rozwinęła się nad tą sprawą obszerna i wyczerpująca dyskusja zasadnicza. Prawie wszyscy mowcy oświadczyli się za zasadą imienności, uważanej jednak tylko jako ideał, do którego dążyć należy. stosowanie bowiem tej zasady we wszystkich wypadkach i we wszystkich działach, na razie przynajmniej, byłoby niemożliwem. W miejsce szczegółowych wniosków referenta postawił p. Laskownicki wniosek ogólnikowy: „II. Zjazd literatów i dziennikarzy polskich uznaje za pożądane wprowadzenie zasady imienności w prasie w jak najszerszym zakresie.“ Wniosek ten, do którego i referent się przychylił, zgromadzenie przyjęło — i na tem sekcja skończyła swe obrady o godz. 7. min. 15 wieczór. Referaty p. Merunowicza: „O stosunkach materjalnych dziennikarstwa polskiego“ i dr. Karłowicza: „Sprawa czystości języka w publicystyce“ — z powodu spóźnionej pory musiały spaść z porządku dziennego.

W sekcji językowej wygłosił p. dr. Karłowicz referat swój o „narodowym folklorze.“ Wynikiem ożywionej rozprawy członków tej sekcji była uchwała, by założyć polskie Towarzystwo etnograficzne we Lwowie.

Nadto toczyła się dyskusja w sprawie polemiki dziennikarskiej między krakowską Akademją umiejętności i p. Stefanem Ramułtem z jednej, a redakcjami krakowskiego *Przeglądu powszechnego* i *Nowej Reformy* z drugiej strony.

W sprawie tej polemiki uchwaliła sekcja językowa następującą rezolucję:

„Ze względu, że w zeszycie 7. *Przeglądu powszechnego* z r. b. i w nr. 158. *Nowej Reformy* z r. b. pojawiły się artykuły, zawierające niegodną insynuację, jakoby p. Stefan Ramułt w książce swej p. t. „Słownik języka pomorskiego czyli Kaszubskiego“, usiłował szerzyć ideę panslawistyczną na Kaszubach, a akademia umiejętności popierała go niejako w tej dążności,

„ze względu dalej, że autorowie wspomnianych artykułów postawili niedwuznacznie p. Stefana Ramułta w jednym rzędzie z płatnymi agentami obcego mocarstwa, a na akademię umiejętności w Krakowie rzucili podejrzenie tolerowania dążności, z nauką niemających nic wspólnego,

„Sekcja językowa II. Zjazdu literatów i dziennikarzy polskich po dokładnem rozpatrzeniu tej sprawy uznaje artykuły wymienionych wyżej pism za niegodną, żadnej podstawy faktycznej nie posiadającą insynuację, wyrażając głębokie ubolewanie i oburzenie z powodu zamieszczonych w *Przeglądzie powszechnym* i *Nowej Reformie* artykułów ubliżających akademji umiejętności i czci obywatelskiej p. Stefana Ramułta“.

Uchwałę tę postanowiono następnie zakomunikować sekcji dziennikarskiej, co też uczynił imieniem sekcji językowej przewodniczący tejże prof. dr. Baudoin de Courtenay. Sekcja dziennikarska uznała się jednak niekompetentną do rozsądzania tego sporu, jako czysto naukowego i polemicznego.

(*Wczorajszy wieczór.*)

Wczorajszy wieczór spędzili goście w teatrze, który przybrał dzięki temu prawdziwie solenną fizjognomję.

Około godziny 10. poczęli goście zapełniać salony hrabstwa Skarbków, witani uprzejmie przez gościnnych gospodarstwa. Obok uczestników zjazdu zebrało się wielu przedstawicieli wykwintnych sfer towarzystwa.

Ożywiona pogadanka przeciągnęła się do późnej godziny. Około godziny 11. ozwał się fortepian, zapraszając do tańca. Inwitacja nie przebrzmiała oczywiście bez echa...

Było już bardzo późno, gdy goście zaczęli opuszczać salony hrabstwa, unosząc z sobą jak najmilsze wspomnienia.

Dziś po godz. 9. rano rozpoczęło się posiedzenie wspólne wszystkich sekcyj w sali ratuszowej. Przewodniczył dr. Piotr Chmielowski. Po prawej i lewej jego ręce, zasiedli prezesi honorowi zjazdu pp.: Vrchlicky i dr. Asnyk, dalej wiceprezesowie zjazdu Miłkowski (T. T. Jeż) i dr. Karłowicz.

Z porządku dziennego udzielił przewodniczący głosu posłowi Szczepanowskiemu, który wygłosił referat „O potrzebie swojskiego kierunku w naszej literaturze.“ Oto pobieżne streszczenie tej nader interesującej, a przez liczne grono zebranych z niezwykłem zajęciem wysłuchanej prelekcji:

Literaturę zasadniczą europejską możnaby podzielić na dwa działy: umysłowy, intellektualny, reprezentowany z końcem XVIII. w. przez Voltaira i uczuciowy, którego przedstawicielem był Rousseau. Prąd pierwszy był nam zawsze wrogi. Voltaire i cała jego szkoła powstawali zawsze przeciwko nam. Przeciwnie uczuciowy zawsze nam sprzyjał. Przyczynę tego zjawiska upatruje prelegent w tem, że podczas, gdy w kierunku umysłowym największą doniosłość mają fakta dokonane, to kierunek uczuciowy wychodzi z pierwiastku woli, pragnienia, idei, chęci, sądzi ludy nie wedle faktów, ale wedle zamiarów. W historji naszej było bogactwo szlachetnych zamiarów, więcej, aniżeli dziejowych faktów. My w historji mieliśmy więcej zamiarów, otóż ci pisarze sympatyzują z nami, przewidując zwycięstwo naszej sprawy. W XVIII. wieku przeważał kierunek pierwszego aż do epoki romantyzmu, z którą nastąpił przewrót dla nas nader korzystny: w połowie bieżącego wieku wystąpienie Darwina przywróciło doktrynę rasy, doktrynę dziedziczności, doktrynę walki o byt, a jego zwolennicy wywiedli z tego zwycięstwo siły nad prawem, za czem poszedł cały szereg nowych szkół literackich. U schyłku naszego wieku, zdaje się, jak gdyby nowy romantyzm zjawił się, lub miał się zjawić. Byłby to objaw nader korzystny i potrzebny nam w tej chwili, jako pomoc w trudnościach i przeciwdziałanie prądom rozkładowym, płynącym do nas z zachodu. Dzielimy się na trzy dzielnice, w których z konieczności wytwarza się pewna odrębność, która utrudnia wspólne działanie i skuteczne dążenie do wspólnych celów. Ruch narodowy przerzuca się z jednej dzielnicy do drugiej. Obecnie ruch ten rozwija się w Galicji. Praca, której tu dokonano w ostatnich lat dziesiątkach, jest olbrzymią. Od lat 30 wszystkie niemal głosy naszej literatury mają cechę jakiejś chorobliwej rozpaczliwości. A jednak, rozglądnąwszy się w tej epoce, kiedy największe potęgi skoalizowały się na zagładę naszą, naród polski objawił dziwną odporność i siłę. Od lat sześćdziesiątych datuje się ogromny rozwój liczbowy naszego narodu. W ostatnich 15 latach liczba ta niemal się podwoiła. Jeżeli do liczby Polaków czystej krwi dodamy liczbę obcych żywiołów zasymilizowanych, to dojdziemy do 20 miljonów. Jest to cyfra już europejska. Tak samo fenomenalnie wzrasta żywioł ruski. Te dwa narody, polski i ruski, stanowią razem 45 miljonów.

Jest to, niestety, tylko cyfra. Te 45 miljonów nie przedstawiają spójni, a tem samem nie reprezentują siły. Ale stwierdzić należy, że jest to materja, która już w przeszłości naszej była siłą historyczną (*huczne oklaski*). Ale i w innych kierunkach podnieśliśmy się bardzo. Sztuka polska stanęła w tym okresie na najwyższym szczeblu rozwoju. Również, jako objaw dodatni, podnosi prelegent emigrację ludu do Ameryki — ludność ta bowiem, gdyby nie znalazła tego upustu, musiałaby wyemigrować tam, skąd nie ma już żadnego powrotu. Oznacza to rewolucję w pojęciach ludowych — lud zabrał się sam do walki z trudnościami i zbudził się z apatji. Stało się to bez wpływu literatury. Wreszcie wspomina mowca o wzmożeniu samorządu w Galicji — a wzmożenie to zaszło o wiele dalej, aniżeli można było przypuszczać. Otóż—konkluduje mowca — kiedy w literaturze naszej panowało przygnębienie, naród szedł szybko naprzód i rozwijał się. Najpierw przychodzi rzeczywistość, a do tej rzeczywistości, do tego życia przybywa literatura jako komentarz. Przykładem tego w przeszłości naszej konfederacja Barska i wojny napoleńskie, których świetności literatura nie odpowiadała równocześnie, lecz dopiero po 50 latach. To też dziś, kiedy naród się odrodził, mowca nie wątpi, że i literatura pójdzie w ślad za tym rozwojem narodu i dorówna mu. My, którzy walczymy o nasze życie, o byt narodowy, my przy każdym objawie życia powinniśmy się pytać, czy to, co się dzieje, pomaga nam w tej walce. Literatura ma tylko tyle doniosłości, o ile jest nową bronią. Rozpatrując się w literaturze naszej z okresu ostatnich lat dziesięcin, trudno jest w tym względzie wydać opinję. Po smutnych zawodach r. 1863, naród na polu literatury zwrócił się do obcych bogów. Jest to objaw, który daje się spostrzegać w historji każdego narodu.

Pozytywizm warszawski i konserwatyzm galicyjski były obcemi naleciałościami, były przyswojeniem pewnych obcych pierwiastków, potrzebnych nam do życia. Naród u obcych szukał nauki, w jaki sposób pracować nad urzeczywistnieniem swych myśli i dopięciem swych celów. Należy teraz zapytać, czy nie byłoby na czasie powrócić do naszego rodzimego gruntu po to natchnienie, które było dawniej drogą naszą? Praca nabywania od obcych jest dokonaną. Teraz mamy połączyć ten nabytek i przyswoić go z tem, co było naszą tradycją narodową. Wracanie się do swojskości w literaturze nie jest bynajmniej zasklepianiem się. Wzorem Mickiewicz, który znał języki i czerpał z literatur obcych, nietylko współczesnych, ale i klasycznych, a jednak był nawskróś narodowym poetą. Nie potrzebujemy się też wypierać obczyzny. Wrócić się do swojskości nie znaczy to, ażebyśmy nie mieli znać literatur i umiejętności obcych.

Nasza dzisiejsza literatura jest dopełnieniem niemieckiej i angielskiej. A jednak tych, co znają dokładnie literaturę niemiecką, możnaby na palcach policzyć, a liczba tych, którzy studjują niemiecką literaturę, w całej Polsce nie przeniesie może 100. Otóż trzeba nam nie mniej obczyzny, ale nawet więcej — lecz nie z trzeciej ręki, jeno z pierwszej — czerpać ze skarbca ogólno-ludzkiego i przyswajać sobie.

Każdy naród wielki musiał z konieczności dążyć do wytworzenia typu idealnego człowieka. Każdy naród, który ma swoją misję i umie dążyć do jej spełnienia — staje się ucieleśnieniem cywilizacji. Ale poczucie to ma tylko wtenczas wpływ dobroczynny, jeżeli ma uzasadnienie i stara się o uzasadnienie.

Cechy odrębne, odróżniające naszą literaturę od innych, są dwie: 1. w literaturze naszej niknie pierwiastek czysto rasowy. Objaw to bardzo doniosły, dowód odporności i siły naszego narodu Z tej cechy wynika 2. — cecha, która nawet u nas częstokroć nie jest zrozumiała, to jest dążenie do zrealizowania swej misji. W tym drugim objawie upatruje mowca główne znamię odrębności literatury naszej narodowej.

Czy nasze obecne życie odpowiada naszej literaturze narodowej? Nie! A więc stać się to powinno. Damy przez to życiu naszemu treść, której nikt nam wydrzeć nie zdoła. Literatura nasza jest objawieniem narodowem, takiem, jakiem jest w nowym zakonie. Dążenie do zrealizowania tego objaśnienia — przyszłość narodu — polega w wyrobieniu rasy mężniejszej, zdolniejszej, wykształceńszej od rasy innych narodów. To jest cel nasz, którego spełnienie będzie zrealizowaniem tego objawienia narodowego! (*Huczne i długotrwałe oklaski*)

Przewodniczący p. Chmielowski, imieniem zgromadzenia, podziękował p. Szczepanowskiemu za piękny jego odczyt, poczem rozwinęła się dłuższa dyskusja. Podawać jej nie możemy z wielu powodów — zresztą mogła ona dotyczyć tylko niektórych punktów tego iście programowego przemówienia i dlatego już nie nadaje się do streszczania.

Po ukończonej dyskusji nad odczytem p. Szczepanowskiego, objął przewodnictwo p. Małecki i udzielił głosu p. drowi Roszkowskiemu, który wygłosił referat „O własności literackiej“, Szanowny prelegent podawszy krótki rys historyczny usiłowań, czynionych w rozmaitych krajach i państwach, celem zagwarantowania własności literackiej, zakończył życzeniem, ażeby istniejąca już między niektóremi państwami unja, ochraniająca prawo własności literackiej, objęła wszystkie państwa europejskie.

W dyskusji nad odczytem zabrał głos tylko p. G. Kohn z Sambora, poczem przystąpiono do następnego punktu porządku dziennego, którym był referat p. Alberta Wilczyńskiego „O utworzeniu stowarzyszenia wzajemnej pomocy literatów.“

Nad tą niezmiernie doniosłą kwestją rozwinęła się bardzo obszerna dyskusja, którą jednak z powodu spóźnionej pory — godz. 1. popoł. — przewodniczący przerwał, odraczając ciąg dalszy do godz. 3. popoł

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.

Niedziela 22. lipca.

II. Zjazd literatów i dziennikarzy polskich.

O godz. 9. rano msza uroczysta w kościele katedralnym.

O godz $10\frac{1}{2}$ przedpoł. wykład Wojciecha hr. Dzieduszyckiego: „O zadaniach dziennikarstwa“ w hali koncertowej na wystawie. Zamknięcie zjazdu.

O godz. 7. wieczorem bankiet na cześć uczestników Zjazdu w hali koncertowej na wystawie.

VII. Zjazd lekarzy i przyrodników polskich.

O godz. 8. wieczorem zebranie towarzyskie uczestników Zjazdu w kasynie miejskiem.

„Bitwa Racławicka“ (panorama na wystawie) otwarta od 8. rano do 9. wieczorem. Wstęp 50 ct.

Teatr hr. Skarbka: O godz. 3. popoł. „Kościuszko pod Racławicami“, obraz historyczny ze śpiewami w 5 oddziałach Wł. L. Anczyca; wieczorem „Pajace“, opera Leoncavalla, z udziałem pani Camillowej i p. Władysława Florjańskiego. Rozpocznie „Uroki“, komedyjka Ireny M., w której wystąpi pani Siemaszkowa po powrocie z urlopu.

Nekrologja. Teodora z Orłowskich Majewska, wdowa po obywatelu m. Lwowa, a matka znanego hydropaty dr. Adama, zmarła wczoraj po długich cierpieniach w 68 roku życia.

Kalendarz. Niedziela (22.): Marji Magdaleny Wschód słońca o godzinie 4. minut 28, zachód o godzinie 7. minut 40.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na słonki, cietrzewie i głuszce.

Konkurs. Magistrat bełski ma do nadania stypendjum imienia Gizeli, o rocznych 60 zł., dla uczniów gimnazjalnych, pochodzących z Bełza.

Zjazd przemysłowców. P. Józef Baczewski, znany obywatel tutejszego miasta, został jednogłośnie wybrany prezesem komitetu obywatelskiego dla IV. Zjazdu kupców i przemysłowców, który odbędzie się w dniach 19., 20. i 21. sierpnia br.

Uroczystość trzechsetnej rocznicy kanonizacji św. Jacka, patrona Królestwa Polskiego, odbędzie się w dniach od 25. sierpnia do 2. września br., w kościele OO. Dominikanów w Krakowie.

Wiadomości djecezjalne. Archidjecezja lwowska obrz. łac. Asesorem konsystorza i djecezjalnego sądu dla spraw małżeńskich, zamianowany ks. dr. Weber Józef. Asesorem sądu djecezjalnego duchownego dla spraw małżeńskich, zamianowany ks. dr. Lewicki. Djecezja przemyska: Instytuowani: ks. Jakób Stasiowski, koop. w Dubiecku na probostwo w Jasieniu; ks. Wojciech Szmyd, ekspoz. w Wojtowej na prob. w Kaszycach; ks. Jędrzej Pacuła, administrator w Baligrodzie na probostwo w Baligrodzie. Święcenie kapłańskie z rąk ks. biskupa ordynarjusza otrzymali: Bukała Ludwik, Decowski Józef, Dobrowolski Franciszek, Dziedzic Józef, Dziurzyński Antoni, Gardziel Michał, Ingram Jan, Jarek Stanisław, Kotyrba Stanisław, Kozubski Antoni, Nikodem Marcin, Prugar Wojciech, Stanisławczyk Ludwik, Szkodziński Antoni, Szpila Piotr i Ziemba Franciszek. Nadto dnia 15. bm. otrzymali presbyterat z zakonu OO. Franciszkanów: Drzewiecki Florjan, Knurek Jędrzej, Radwański Sebastjan, Szczyrba Bartłomiej. Wszyscy nowowyświęceni uzyskali aprobatę do słuchania spowiedzi. Zmiany w klerze zakonnym: Na kapitule OO. Bernardynów w Leżajsku obrany prowincjałem o. Apolinary Garguliński, kustoszem o Sabin Figus, definitorami: OO. Łukasz Dankiewicz, Metody Słupek, Stefan Podworski, Duklan Zając.

Dyrekcja poczt i telegrafów donosi, że wskutek reskryptu ministerstwa handlu z dnia 7. lipca 1894 roku od dnia 1. sierpnia 1894 roku począwszy mogą być wysyłane do urzędów pocztowych w Beirucie, Konstantynopolu, Salonikach i Smyrnie polecone listy za powziątkiem do kwoty 500 zł. = 1250 franków. Na poleconych listach powziątkowych do rzeczonych miejscowości należy kwotę powziątkową uwidocznić w walucie frankowej. Zresztą do powyższych posyłek znajdują zastosowanie zawarte w rozporządzeniu ministerstwa handlu z dnia 23. lipca 1894 roku przepisy tyczące się wogóle obrotu powziątkowego poczty listowej.

Do wiadomości rodziców, będących w kłopocie o umieszczenie swych cór w nadchodzącym roku szkolnym, podajemy zakład wychowawczy dla dziewcząt sióstr Boromeuszek w Łańcucie, dający praktyczne wykształcenie dla klasy średniej, ze znajomością języków obcych i gospodarstwa domowego, jak niemniej gruntowną podstawę do zakładów wyższych.

Pożar. Z Bóbrki donoszą: Przed północą z d. 16. na 17. bm. powstał ogień w stajni Chaima Lutzera. Stajnia, a w niej para koni i domy mieszczan Langa i Schmidta zgorzały. Pomimo, że obok płonących budynków prawie okop do okopu znajdowały się inne, dzięki energicznemu ratunkowi ze strony izraelitów, którzy, nawiasem powiedziawszy, najwięcej narażeni byli na niebezpieczeństwo, ogień nie przybrał szerszych rozmiarów. Straż ogniowa, jak zwykle, przybyła zapóźno i w nader szczupłej liczbie. Sikawka pierwsza, która stanęła na placu stosunkowo szybko, więcej jak pół godziny stała bezczynnie, gdyż nikt nie umiał pozakładać węzów. Zdałoby się zarządzić, aby choć dwóch strażaków do obsługi w pierwszej chwili sikawki trzymało pogotowie co nocy na policji, gdzie jest i dość miejsca i dość wygodnie. Przyczyna ognia niewiadoma. Jest to już drugi wypadek w przeciągu dwóch miesięcy.

Obłąkanie. Jeden z przewódców niemieckich robotników, nazwiskiem Heimann, którego aresztowano pod zarzutem fałszerstwa monet, osadzony obecnie został jako obłąkany w zakładzie psychjatrycznym w Doboszanach pod Pilznem.

Wybuch w fabryce prochu. Z Lublany donoszą pod datą 19. bm: Ludność spokojnego miasteczka Stein, była wczoraj w wielkiem przerażeniu Oto około godz. $2\frac{1}{2}$ popoł. rozległa się tam straszliwa detonacja i wnet skonstatowano, że w rządowej fabryce prochu wyleciał w powietrze jeden z budynków. Olbrzymi słup ognia był z dala widzialny, a duży budynek leżał w gruzach. Atoli panika mieszkańców miasteczka wzmogła się niesłychanie, gdy po upływie następnej pół godziny znów huk, jeszcze groźniejszy od pierwszego, wstrząsnął powietrzem, co znaczyło, że drugi budynek zniknął z powierzchni ziemi Detonacja była tak gwałtowną, że w sąsiadującej z fabryką dzielnicy, wszystkie szyby w domach popękały i kilka budynków zostało znacznie uszkodzonych. Można sobie dopiero wyobrazić ogólną trwogę, gdy rozeszła się pogłoska, że wielki magazyn prochu znajduje się w niebezpieczeństwie. Na szczęście jednak stokroć groźniejsza tego rodzaju katastrofa, ominęła ci hą mieścinę. Szkody, zrządzone tym podwójnym wybuchem, obliczają na 80.000 zł. powód eksplozji na razie nie znany, gdyż jedyny robotnik, jaki się tam znajdował wówczas, został literalnie w kawałki rozszarpany.

Z najwyższego trybunału. *Deutsche Zeitung* donosi, że pierwszy prezydent sądu najwyższego dr. Stremayr, który cierpi na silny reumatyzm, ustąpi w jesieni roku bieżącego z zajmowanego stanowiska. Następcą jego ma być drugi prezydent dr. Habietinek, na którego miejsce postąpi pierwszy prezydent senatu, b. minister skarbu, dr. Steinbach. Opróżnioną posadę prezydenta senatu otrzymać ma radca dworu Kochanowski, który już teraz przewodniczy obradom senatu polskiego.

Z Warszawy. Bibljoteka uniwersytecka przeniesioną już została do nowego gmachu i otwartą będzie we wrześniu r. b.

Czytamy w *Słowie*: „Naczelnik warszawskiego żandarmeryjno-policyjnego zarządu kolei, jenerał-major Friederiks, odjechał do Petersburga. Słyszeliśmy, że jenerał Friederiks przenosi się na taką samą posadę do Finlandji, dotychczasowe zaś stanowisko jego zajmie pułkownik Siennicki.

Z życia ś. p. Hyrtla opowiada *Fremdenblatt* następującą anegdotkę: Razu pewnego Izraelita nazwiskiem Jezuzalem, zdawał rygorozum lekarskie. Krewni kandydata zebrali się tłumnie na korytarzu przed salą egzaminacyjną, czekając niecierpliwie rezultatu egzaminu. Naraz drzwi się otwierają i wychodzi egzaminator dr. Hyrtl, a widząc przed sobą tłum żydów i żydówek, uśmiechnął się i rzekł tonem biblijnym słowa proroka: *Weine Israel, Jerusalem ist gefallen.*

Kobieta doktorem prawa. Uniwersytet rzymski po raz pierwszy wręczył w ubiegłą środę dyplom doktora prawa 18-letniej Teresinie Labriola, po obronieniu przez nią rozprawy: „Honor z punktu widzenia prawnego.“ Teresina Labriola jest córką profesora uniwersytetu.

Czy Wisła jest rzeką polską, czy niemiecką? Kwestją tą zajmował się naczelny prezes Prus Zachodnich eksminister Gossler na odbytym w niedzielę w Gdańsku zjeździe zachodnio-pruskich niemieckich Towarzystw śpiewackich. W mowie powitalnej powiedział p. Gossler pomiędzy innemi: „My na wschodzie mieszkający, mamy wszelki powód pielęgnowania śpiewu niemieckiego. Przed kilkoma dniami zaledwie sławiono w pobliskiej miejscowości Wisłę jako rzekę polską. Czy mamy pozwolić na to, by tylko Ren, Men, Nekar, Wezerę i Elbę nazywano rzekami niemieckiemi? Czy nie uczy nas Toruń i Malbork, co stworzyła siła rycerzy niemieckich?“

Tak przemawia p. Gossler, który jest naczelnym prezesem Prus Zachodnich i jako taki stać powinien po nad stronnictwami, obrażając uczucia kilka set tysięcy ludności polskiej, powierzonej jego pieczy. Ale nie ulękną się Polacy pogróżki, tkwiącej w przypominaniu im Torunia i Malborka. Wszystko co człowiek zbudował — kruche i przemijające — wiecznem tylko co Bóg stworzył. Wisła też polską zawsze będzie

Usługa gołębi. W Brukseli wychodzi dziennik ilustrowany, założony przez redakcję *Indépendance belge*, pod tyt. *Petit Bleu*. Współpracownicy tego dziennika, zebrawszy w Paryżu podczas pogrzebu Carnota fotografje i szkice, wysłali je do Brukseli za pośrednictwem całej armji gołębi pocztowych i w siedm godzin później rysunki wytrawione i odbite ukazały się na szpaltach pierwszej edycji wymienionego dziennika.

Wiadomości osobiste. Cesarz zezwolił Stan. hr. Siemieńskiemu na przyjęcie i noszenie krzyża honorowego zakonu Joanitów. Przybyli do Krakowa: znakomity powieściopisarz Jan Zacharjasiewicz i znany kompozytor, kapelmistrz teatru „Rozmaitości“ w Warszawie, p. Leopold Lewandowski. — Zatrzymał się w Krakowie w przejeździe do Rabki p. Stefan Giller, znany poeta, piszący pod pseudonimem Stefan z Opatówka, brat śp. Agatona Gillera. — Z Lipska donoszą, że p. Bogusław Parczewski z Prus Zachodnich uzyskał stopień doktora wszech nauk lekarskich na tamtejszym uniwersytecie. — Dzisiaj popołudniu przybył do Lwowa znakomity anatom dr. Ludwik Teichmann.

Nasi goście! Pp. Jarosław Vrchlicky i Edward Jelinek, złożyli onegdaj wizytę panu prezydentowi Mochnackiemu. Następnie na zaproszenie prezydenta, zwidzili miejskie zakłady we Lwowie.

W ciągu tego czasu byli także z wizytą u p. Jana Styki w pracowni, gdzie podziwiali wspaniałe szkice do panoramy Racławickiej, zakupione przez ordynata Czarkowskiego. Wielkie wrażenie wywołał także obraz Styki „Polonia“.

Nadto zwidzili goście nasi muzeum Dzieduszyckich i zakład nar. im. Ossolińskich, po którym oprowadzał ich p. Bełza w asystencji dyrektora Kętrzyńskiego.

Odczyt. Czcigodny gość nasz p. Miłkowski (T T Jeż) wygłosi we wtorek dnia 24. b. m. o godzinie 8. wieczór w hali muzycznej na wystawie odczyt pod tytułem: „O zadaniach powieści polskiej“ Nie wątpimy, że na odczycie znakomitego pisarza znajdzie się cała inteligencja naszego miasta, tembardziej, że zacny prelegent przeznaczył dochód z tego odczytu na fundusz wdów i sierót po dziennikarzach polskich.

Na ręce skarbnika Tow. Uczestników powstania 1863, nadesłał ks. Kalikst Poniński 100 zł., a dyrektor Zima 50 zł., wyrażając żal, że nie mogli być obecnymi na festynie, dnia 8. lipca rb.

Godne naśladowania. Na wystawie, jak wiadomo, nasze piękne panie [illegible] bogatą toaletą, zwyczajnie według kroju paryskiego, lecz według tego samego szablonu stroją także swe dzieci. — Wczoraj zauważyliśmy wyjątek od tej reguły. Wśród licznych przejezdnych z prowincji zwracały na siebie ogólną sympatyczną uwagę dwa dziewczątka, ubrane w nader malownicze kontusiki, które od uroczych twarzyczek ich właścicielek tem piękniej odbijały. Jak się dowiedzieliśmy, są to córeczki pp. B. z Mikuliniec, którzy wczoraj przybyli na wystawę. Przykład taki jest istotnie godny naśladowania, bo obudza w młodem pokoleniu poszanowanie i zamiłowanie w stroju narodowym, a tem samem łatwiej wkorzenia uczucia patrjotyczne. Potrzebne to tem bardziej, bo i tak wielu z nas z dniem każdym staje się „międzynarodowcami“.

Czytelnia ludowa w Tuchowie, zawiązana pod protektoratem księdza arcybiskupa Hryniewieckiego, rozwija się bardzo pięknie. Ksiądz arcybiskup pierwszy hojnym datkiem przyczynił się do zakupna różnych książek, których jest już obecnie przeszło pięćset, a dyrektor szkoły p. Lipecki rozpożycza je ludowi wiejskiemu w kilku wsiach okolicznych. Każdej prawie niedzieli jest odczyt w szkole, któremu setki ludu wiejskiego przysłuchuje się ciekawie. Pan Lipecki dokłada starania, aby lud nasz poznał, że w nim bije serce polskie i płynie krew polska. To też p. Lipecki jest tutaj bardzo lubianym i zdobył sobie szacunek i poważanie wśród tutejszej ludności. Daj Boże, by takich nauczycieli było więcej w Galicji. (*N. R.*)

Wykonanie wyroku. Z Warszawy donoszą: W tych dniach został wykonany wyrok w sprawie Bogusławy Brzezickiej, skazanej za zabójstwo Gerlachowej na 10 lat ciężkich robót i dożywotnie osiedlenie w Syberji. Brzezicką wysłano koleją Terespolską wraz z innymi przez Moskwę do Syberji. Na stacji Warszawa żegnała ją rodzina z mężem. Brzezicka, ubrana w szary aresztancki kostjum, przesyłała zebranym przez okno wagonu głośne pożegnania.

Anarchiści czescy. Z Pragi donoszą, że poszlakowanych o agitacje anarchistyczne: ślusarza Wacława Skabę (brata zasądzonego redaktora Skaby w procesie omladinistów) i kupczyka Józefa Jelineka (uwolnionego w procesie omladinistów), uwięziono tam dnia 20. b. m. Obaj należeć mają do tajnego związku anarchistów, założonego przez Józefa Blaschka, uwięzionego w Nowym Byszowie. Związek miał głównie na celu fabrykację materyj wybuchowych.

Proces przeciwko mordercy Carnota w Lugdunie, naznaczono na dzień 27. lipca. Przypuszczają, że nie potrwa dłużej nad dwa dni. Natomiast wielki proces przeciwko anarchistom w Paryżu, rozpocznie się dnia 6. sierpnia i zajmie co najmniej tydzień czasu. Prezydować sądowi przysięgłych będzie prezes sądu Dupras, prokuratorję reprezentować będzie jeneralny adwokat Bulot, który już przeciw Vailant'owi i Henry'emu występował jako oskarżyciel. — Obrony podjęli się najznakomitsi adwokaci paryscy, jak Demange, Henri Robert, Decori, Ladasse, obrońca Ravachola Lévy-Alvarez, Crémieux i inni. Liczba oskarżonych wynosi 30, z których pięciu uratowało się ucieczką, mianowicie inżynier Paweł Reclus, dusza wszelkich anarchistycznych spisków, oberżysta Martin z ulicy Joquelet, dziennikarz Ponget, któremu, jak wiadomo, udało się ujść z gmachu sądowego, krawiec

Duprat i literat Aleksander Cohen, który zbiegł do Anglji.

Zasiędą na ławie oskarżonych anarchiści: Jean Grave i Julian Ledot, literaci; Paweł Bernard, ajent handlowy; Albert Framconit, mechanik; Raoul Chambon, litograf; Piotr Dereny, Franciszek Saubrie, Georger Bonnet, stolarz: Feliks Féneon, dawniejszy urzędnik w ministerstwie wojny; Armand Mettra, dziennikarz; Gustaw Agneli, rodem ze Szwecji, uczeń szkoły sztuki; Gabrjel Billon, towarzysz drukarski; Ortiz, dawniejszy pomocnik handlowy; Włosi Bertani, Chericotti i Belotti wraz z żonami; wdowa Milanaccio; Franciszek Leégeois; Józef Malmaret. Bastarel i Antonina Casal.

W „Skale“ Stowarzyszenia katolickiej młodzieży rękodzielniczej odbędzie się w niedzielę dnia 22 b. m przedstawienie amatorskie w którem członkowie „Skały“ odegrają sztuki p. t.: „Wybory do rady miejskiej“, komedja w jednym akcie ze śpiewami Stan. Koźmiana i po raz drugi na ogólne żądanie „Ulicznik Warszawski“ krotochwila ze śpiewami i tańcami w jednym akcie Fr. Wieniawskiego w połączeniu z towarzyską zabawą ogrodową i przy współudziale muzyki wojskowej 24. p p. Początek zabawy o godzinie 4 popołudniu, przedstawienie rozpocznie się o godz. 8. wieczorem.

Wydział towarzystwa uczestników powstania polskiego z roku 1863/4 ma sobie za miły obowiązek, złożyć Zarządowi zakładu sierót izraelickich serdeczne podziękowanie za bezinteresowne zezwolenie brania udziału swej zaszczytnie znanej kapeli w festynie na rzecz uczestników powstania z roku 1863/4 na dniu 8. lipca b. r na wysokim Zamku odbytym, a która to kapela przyczyniła się wiele do ożywienia uroczystości i podniesienia ducha obecnej na festynie publiczności, znakomitem odegraniem melodyj patrjotycznych podczas całego trwania festynu. Podziękowanie to jest tylko słabym odgłosem uznania głośno wyrażonego przez wszystkich tych, którzy na festynie byli.

Komitet festynowy Towarzystwa wzajemnej pomocy uczestników powstania z roku 1863/4 składa niniejszem najserdeczniejsze podziękowanie Komitetowi naszych pań złoczowskich, a mianowicie pp. Allscherowej, Zaleskiej, Strzeleckiej i sekretarzowi komitetu obywatelowi Wład. Brylskiemu, za zebrane na rzecz pomnożenia funduszu Towarzystwa i przysłane zamiast fantów na festyn 8, lipca b r. 107 zł, który to hojny dar najlepiej świadczy o patrjotycznych uczuciach i o niezmordowanych usiłowaniach czcigodnych obywatelek. Wydział spełnia jeszcze przyjemny obowiązek, składając serdeczne dzięki paniom stryjskim za przysłane z tego samego powodu do Lwowa prześlicznych fantów.

W sprawie tanich wydawnictw.

Klasztory średniowieczne roiły się od mnichów, którzy skrzętnie zapisywali ogromne foljały, dniem i nocą kreśląc wykręcone gotyckie litery i malując esy-floresy pstrych inicjałów. Im to zawdzięczamy, co z dzieł starożytnych autorów do naszych czasów się dochowało.

Nastał wiek Guttenberga. Zaprzestali mnisi mozolnego przepisywania, a rozpowszechnianie dzieł literackich objęły ręce nowego cechu adeptów czarownej sztuki Moguntczyka. Wiadome są każdemu, kto choćby jeno w głównych zarysach znał dzieje ludzkości, jak ważnym to był wynalazek druku i jak doniosłe pociągnął za sobą skutki. Na jedną jednak okoliczność zwrócimy tu uwagę i znane są każdemu omyłki drukarskie i figle djablika zecerskiego, lecz bądźcobądź wolimy tej omyłki i łatwiej je znosimy, aniżeli owe, które ongi powstawały przy kopjowaniu rękopisów z rękopisów, kiedy to każdy następny przepisywacz do pomyłek swego poprzednika dodawał nowe własne, co ciągnąc się *cum gratia in infinitum*, spowodowało niekiedy zupełne szkoslawienie myśli pierwotnej. Uczeni filologowie dzisiaj foljały całe poświęcają wyjaśnieniu takich pomyłek i usiłowaniom przywrócenia tekstu pierwotnego, dowodząc i wyliczając, ile wierszy opuszczono zupełnie, słów dodano lub pominięto w tym czy owym rękopisie i t. d.

Ale i w naszych czasach trafiają się analogiczne niewłaściwości, zwłaszcza w takich wypadkach. kiedy książka poczytna przedrukowuje się ciągle na nowo bez należytej korekty, któraby się opierała na pierwotnym tekście lub na wiarogodnej edycji Jeżeli zaś przedrukowujący wybierze za podstawę swej pracy edycję nieszczególną, edycję pełną błędów, a niedbale korygując, nowe błędy do starych doda, w takim razie postępowanie to doprowadzi do wydań krzywdzących autora, bo koszlawiących myśl jego, a nieraz wystawiających go jako twórcę prostych nonsensów, których nikt zrozumieć nie zdoła.

Najpopularniejszem dziełem literatury polskiej, (a może tylko „Pan Tadeusz“, jest równie popularnym) jest Malczewskiego „Marja“. W wykwintnych edycjach, illustrowanych i błyszczących przepyszną oprawą, widzimy to arcydzieło na stołach salonów i buduarów; tanie wydanie, za kilka centów z rąk drugich czy trzecich kupione, nosi najbiedniejszy studenczyna w kieszonce swej kurtki. Najtańszemi u nas wydaniami były wydania „Bibljoteki Mrówki“ i drugie, które wyszło nakładem księgarni Gubrynowicza i Schmidta. Kto „Marję“ kupić musi, lub poznać pragnie, zakupi jedną z tych edycyj.

O, biedny Malczewski! Nie dosyć zniosłeś kłopotów za życia, a napaści krytycznych jeszcze po śmierci; duch twój i dzisiaj nie zaznałbyś spokoju, gdyby wiedział, co się z twem dziełem tu na świecie dzieje!

Przypadkiem miałem sposobność zajrzeć do tanich edycyj, których nigdy przedtem do rąk nie brałem, znając „Marję“ na pamięć prawie od lat pierwszej młodości. I co spostrzegam! Boże! zdaje się, jakby powróciły czasy rękopiśmiennego rozpowszechniania dzieł...

Otóż: po pierwsze — rzecz, wobec prostej formy dwóch wierszy rymowanych, jaką „Marja“ jest napisaną, prawie nie do uwierzenia, bo korektorowi opuszczenie jednego wiersza przez zecera natychmiast w oczy wpaść musi — brakuje w tym wydaniu całych wierszy. Nie znajdujemy n. p. wcale wiersza:

> Tysiące piór, kamieni w blask, w farby się stroi,

chociaż wydrukowano bezpośrednio następujący:

> Tysiące drobnych tęczy odbija się w zbroi.

Czytamy wprawdzie wiersz:

> Czekaj, czekaj, przed siecią nie złapiesz szczupaka,

daremnie zaś szukamy następującego:

> Może tu jeszcze przyjdzie zagrać nam w straszaka.

Na początku II. pieśni mówi pacholę:

> U nich wawrzyny rosną i niebo pogodne,

ale zapomina jakoś dodać:

> I ziemia ubarwiona i myśli swobodne,

Ale mniejsza jeszcze o te opuszczenia, wprost zaś przebaczyć nie można zmian tekstu, które spotykamy na każdym kroku, zmian tem przykrzejszych ileże myśl poety zupełnie niezrozumiałą czynią. I tak n. p. czytamy:

> Dumał — i przez złe żale, obecne zgryzoty
> Pokrył kir nieprzebity grożącej sromoty.

Daremnie głowę łamiemy i dojść myśli nie zdołamy; naturalna — bo zamiast p r z e z z ł e ma być jedno słowo: p r z e s z ł e!

W innem miejscu czytamy:

> Gdym w stepowej i w dzikszej umysłów pustyni
> Lubił błądzić, aż promyk przedmioty zasini..

Znaczenia tych słów ostatnich odgadnąć daremnie się trudzimy: bo jakże potrafiłby p r o m y k przedmioty z a s i n i ć! Kłopoty nasze natychmiast pierzchną, skoro się dowiemy, że Malczewski napisał p o m r o k, z czego nasze tanie wydanie zrobiło pojęcie wprost przeciwnie: p r o m y k.

Nadzwyczaj zabawnie wygląda w najtragiczniejszej scenie poematu wiersz:

> Tam Wacław raz ostatni posłanie jej mości..

zdanie zgoła niezrozumiałe, a z tą Jejmością doprawdy nie wiedzieć, co począć. Tymczasem oryginał ma zupełnie zrozumiale i jasno!

> Tam Wacław raz ostatni posłanie Jejmości

— orzeczenie zdania: mości, jej t. j. Marji.

Dalsze błędy spotykamy takie: ł z a smutku okryła cieniem (zamiast: m g ł a), j e d n o ś ć postradał (zamiast: j a s n o ś ć), strzały w o c z a c h świszczą (zamiast: w u s z a c h), t e n, co umie kochać (zamiast: t ę, co umie kochać) itd. itd.

N a s e t k i policzyć się dają mniej rażące zmiany, jak zmiana przypadku, zmiana formy czasownikowej, opuszczenia lub zmiany takich partykuł, jak i, a — itp.

Nie, panowie wydawcy! Takim trybem to dalej iść nie może, nie powinno! Wydając dzieło klasyczne w edycji, takiej nie wolno hołdować zasadzie: tanie — ale złe! Niestety zaś smutny objaw, któryśmy wykazali na „Marji“, spostrzegamy także w wydaniach niektórych innych dzieł, a co gorsza, nietylko w najtańszych wydaniach. Najwyższy czas, aby zasady krytyczne doczekały się zastosowania w wydawnictwach naszych klasyków.

*

Już po napisaniu tych słów dowiedzieliśmy się o najnowszem wydaniu „Marji“, które kilka tygodni temu na półkach księgarskich się pojawiło. Jest to wydanie „Bibljoteki powszechnej“, za którą pod każdym względem należy się uznanie. Bo po pierwsze zawiera ono i dedykację autora do Niemcewicza napisaną, i co szczególnie ważne, przypisy autora, kilka stronnic obejmujące, które dawniejsze wydania samowolnie pominęły. Powtóre zawiera wydanie to tekst wprost przedrukowany z jedynego autentycznego wydania, które wyszło za życia poety. Kto to najnowsze wydanie „Marji“ kupi, (a kosztuje ono tylko 12 ct.), ma pewność, że czyta dzieło w tej formie, w jakiej je poeta napisał. Oby także inne tanie wydawnictwa poszły za tym wzorem.

Klarios.

Z Wystawy.

Lwów 21. lipca.

Wczorajszego dnia nie można zaliczyć do najszczęśliwszych. Przed południem pogoda była dość przyzwoitą, za to popołudniu z małemi przerwami deszcz padał ustawicznie. Wskutek deszczu oziębiło się znacznie powietrze, mimo to wiele osób zwidziło wczoraj wystawę. Dziennikarze i literaci brali wczoraj żywy udział w pracach sekcyjnych do późnego wieczora, dlatego też zjazd nie dostarczył wczoraj wystawie kontyngensu. Późno wieczorem wypogodziło się, a miejmy nadzieję, że wczorajszy deszcz był tylko przelotny.

* * *

Z Czech przybywa większa wycieczka do Lwowa dla zwidzenia wystawy. Czesi przyjeżdżają do nas d. 28. bm. w nocy i zabawią we Lwowie 2 ewentualnie 3 dni. Nie potrzebujemy dodawać, że goście ci będą bardzo mile u nas widziani.

* * *

Strzelnica angielska, zbudowana kosztem p. K o k o c i ń s k i e g o, właściciela polsko amerykańskiego „saloonu“, w pobliżu tego przybytku *cock tail'u* i murzyńskiego teatru, będzie otwarta już od niedzieli. Urządzenie całe jest już obecnie gotowe, a robotnicy wykończają jeszcze tylko roboty około pomalowania ściany, tworzącej cel. Strzelnica ta urządzona jest w sposób bardzo ciekawy i praktyczny zarazem. Każdy strzał celny znaczą natychmiast automatycznie urządzone zegary, elektryczne, tak, iż niepotrzeba sprawdzać na miejscu, gdzie padł strzał, i z daleka można ocenić rezultaty dobrego oka strzelca.

* * *

Dyrekcja stowarzyszenia katolickiej młodzieży rękodzielniczej „Skała“ urządza w niedzielę dnia 22. b. m. przed południem piątą wycieczkę na zwidzenie wystawy dla swoich członków i ich rodzin.

* * *

Jutro o godzinie 11. przedpołudniem przybędzie na plac wystawy wycieczka młodzieży szkolnej i włościan z powiatu lwowskiego przy odgłosie muzyki 2 kapel korpusów wakacyjnych, pod przewodnictwem inspektora szkolnego p. Howorki i kilku urzędników starostwa. W wycieczce tej, urządzonej staraniem starosty lwowskiego, weźmie udział 700 uczestników.

* * *

Wczoraj zwidziło wystawę 2 889 osób; z tego zwidziło Panoramę racławicką 521 osób, Pałac sztuki 369 osób, Pawilon Matejki 325 osób, Akwarjum 138 osób.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W Teatrze hr. Skarbka: Dziś w niedzielę popołudniu o godzinie 3 „Kościuszko pod Racławicami“, obraz historyczny ze śpiewami w 5 oddziałach Wł. L. Anczyca; wieczór o godzinie 8 przedstawienie rozpocznie „Uroki“, komedja w 1 akcie Ireny M. Pierwszy występ pani Siemaszkowej po powrocie z urlopu; zakończy „Pajace“, opera w 2 aktach z prologiem Leoncavalla. Jeszcze jeden gościnny występ p. Władysława Florjańskiego, pierwszego tenora opery narodowej w Pradze, oraz trzeci gościnny występ pani Camillowej, primadonny opery drezdeńskiej; jutro w poniedziałek ku uczczeniu zjazdu lekarzy i przyrodników polskich: 1. „Prolog“ Stanisława Rossowskiego; 2. „Obraz z żywych osób“, układu artysty malarza Wojciecha Kossaka; 3. „U doktora“, krotochwila w 1 akcie Wł. hr. Koziebrodzkiego; 4. „Consilium facultatis“, komedja w 1 akcie Jana Aleksandra hr. Fredry (syna): 5. „Faust“ (akt III.) z opery Gounod'a, z udziałem pań: Kruszelnickiej, Strassern, Kasprowiczowej, oraz pp.: Aleksandra Myszugi i Henryka Kowalskiego; we wtorek „Hugenoci“, wielka opera w 4 aktach Mayerbeer'a. Gościnny występ pani Jadwigi Camillowej, oraz pp.: Mateusza Schlaffenberga, Gabrjela Górskiego i Henryka Kowalskiego. Walentyną będzie pani Kasprowiczowa, która tę partję śpiewa po raz pierwszy na naszej scenie.

Z konserwatorjum Komisja egzaminacyjna przyznała następującym uczniom konserwatorjum stopień wyszczególnienia:

12. Ogólne zasady muzyki (przedmiot dodatkowy). W klasie profesora St. Niewiadomskiego, otrzymali:

a) kurs przygotowawczy.

S t o p i e ń c e l u j ą c y z w y s z c z e g ó l n i e n i e m. Bułharyn Jadwiga, Flecker Józefa, Gawlikowska, Nahlikówna, Pendiuk Marja, Płachcińska, Roszkowska.

S t o p i e ń c e l u j ą c y. Czyżewiczówna, Kalitowska, Kłosiewiczówna, Linde Marja, Misiewiczówna Marja, Sochocka, Męciński Roman.

b) Rok I.

S t o p i e ń c e l u j ą c y z w y s z c z e g ó l n i e n i e m. Czeszer Emma, Wolańska, Dobromilska, Baar Regina, Leszczyńska Zofja, Rechen Rozalja, Sierosławska, Szuchiewiczówny Darja i Irena, Teisseyre Paulina, Tillówna, Lewicka, Nuzikowska.

S t o p i e ń c e l u j ą c y. Nowosielska, Rogalska, Reim Józefa, Pankiewiczówna, Zarębianka, Barszczyńska, Pulikowska, Jasinickie Marja i Emilja, Bilińska, Krzeczunowiczówna, Szczudłowska, Bandrowska, Skaupiówna, Pezdańska, Brzuchowska, Rudeńska.

S t o p i e ń c h w a l e b n y. Dolnicka Toiza, Kopaczek Marja Solska, Kubalska.

c) Rok II.

S t o p i e ń c e l u j ą c y z w y s z c z e g ó l n i e n i e m. Lisowska, Baronówna, Gumińska, Pilarska, Sierosławska.

S t o p i e ń c e l u j ą c y. Kleiber Jadwiga, Rychnowska, Ząbecka, Kubin Wanda, Łukaszewiczówna, Krochówna, Skaupiówna, Waschitza Eugenja. Jenej Stefanja, Waśniewska, Bohussówna Irena.

S t o p i e ń c h w a l e b n y. Dolnicka Irena.

Ostatnie wiadomości.

W piątek (20. bm.) toczyła się w senacie włoskim dalsza rozprawa nad finansowemi planami rządu. Po wywodach sprawozdawców: hr. C a m b r a y-D i g n y i B r i o s c h i, którzy wniosków komisji nieustającej bronili, zabrał głos C r i s p i, wykazując, że odpowiedzialność za obecne kłopoty nie może spadać na gabinet teraźniejszy. Przypomniał on, że już dwakroć brał na swoje barki pracę rządzenia, istny krzyż ciężki. Reformy podatkowe, które trzykroć za jego ministrowania izbie posłów przedkładano, ale izba je odrzucała, byłyby zbytecznem uczyniły uciekanie się do środków, których obecnie chwytać się trzeba dla zapobieżenia niedostatkom, których dawniej uniknąć nie było można. Kiedy obejmował agendy rządu w roku zeszłym, w chwili, gdy ogólna sytuacja stała pod wrażeniem nieszczęsnej walki, jaką w grudniu 1892 przeciw instytutom kredytowym rozpoczęto i gdy w niektórych prowincjach jawny bunt panował, złożył dowód odwagi i abnegacji. Rząd proponuje skuteczne środki finansowe i odpycha zarzut, jakoby cierpiał na manję granderji. Crispi oświadcza dalej że na niego żadna nie spada odpowiedzialność za wielkie wydatki i dodaje, że nie wątpi, iż senat go poprze. Następnie podniósł Crispi, że objął rządy bez poparcia stronnictw i że prosił o parlamentarne zawieszenie broni. W ciągu walki parlamentarnej objawiła się jedna chwila, w której za mój niewątpliwy obowiązek uważałem, zażądać od korony rozwiązania izby. Ale mi jakoś szczęście posłużyło; utworzyła się w izbie posłów większość i plany finansowe przyjęto. Niechajże teraz senat dopomoże rządowi i dokona dzieła sanacji. Na tem ogólną rozprawę zakończono i przystąpiono do szczegółowej.

Prasa włoska wielce wątpliwie się odzywa z usiłowaniach B o n g h i e g o, aby utorować jakieś p r z y m i e r z e ł a c i ń s k i e, i oświadcza, że Bonghi nie ma prawa przemawiać w imieniu narodu włoskiego, którego ogromna większość wier nie stoi przy trójprzymierzu.

Telegramy „Dziennika Polskiego“

Kraków 21. lipca. Na Zjazd l e k a r z y i p r z y r o d n i k ó w wyjeżdża dzisiaj wielu tutejszych profesorów uniwersytetu, lekarzy oraz przyrodników. Rano kurjerskim pociągiem wyjechał znakomity anatom profesor Ludwik T e i c h m a n n.

Wiedeń 21. lipca Ks. Jan S l ó s a r z mianowany został katechetą szkoły realnej we Lwowie

Wiedeń 21. lipca. Nowela do ustawy prasowej otrzymała sankcję cesarską i w tych dniach nastąpi jej urzędowa publikacja.

Praga 21. lipca. Aresztowano robotników S k a b ę i J e l i n k a, podejrzanych o fabrykację bomb.

Buda-Peszt 21. lipca. Aresztowano tu inżyniera firmy elektrotechnicznej G a n z a, niejakiego S i c c a r o n i'e g o, który publicznie chwalił zamordowanie Carnota.

Budapeszt 21. lipca. Wekerle wyjeżdża dziś na dwór cesarski do Ischlu, gdzie w poniedziałek odbędzie się zaprzysiężenie nowego ministra rolnictwa Andora Festeticza.

Belgrad 21. lipca. Milan wyjedzie z końcem lipca do Paryża, poczem uda się na kurację do jednego z austrjackich miejsc kąpielowych a do Belgradu wróci z końcem września.

Kopenhaga 21. lipca. Książę pruski Henryk zapowiedział, że przybędzie tu 28. bm. wziąć udział w obchodzie srebrnego wesela następcy tronu

Londyn 21 lipca. Spór między górnikami a właścicielami kopalń będący w zawieszeniu jeszcze od pozeszłorocznego strejku, załatwił sąd [illegible] obu stron.

Sofja 21. lipca. Doniesienia niektórych pism zagranicznych, jakoby w Bregowie i Tirnowie wybuchły zaburzenia, są wielce przesadzone. Powód do tych alarmujących doniesień dała ta okoliczność, że w Bregowie kilkunastu awanturników pobiło się na ulicy, a w Tirnowie wybito kilka szyb w willi prywatnej.

Florencja 21. lipca. Na podstawie nowej ustawy aresztowano tu 20, zaś w Imola, gdzie znajduje się główne centrum anarchistów, aż 400 osób.

Petersburg 21. lipca. Z powodu wzmagającej się cholery przerwane będą ćwiczenia wojskowe.

Belgrad 21. stycznia. Porta zgodziła się na ustanowienie dwóch serbskich biskupów w Ueskueb i Przirend. Synod ekumeński w Stambule otrzyma dwóch członków serbskich, a metropolita serbski tytuł patrjarchy. Jest to rezultatem podróży królewskiej do Stambułu.

Paryż 21. lipca. Wczoraj wniesiono cztery nowe poprawki do ustawy przeciw anarchistom. Z dyskusji, która wczoraj toczyła się w dalszym ciągu, przytaczam bardziej uwagi godne ustępy:

Deputowany D e c h a n e l złożył następujące oświadczenie: Przyrzekłem był wczoraj p. G u e s d e, iż przyniosę jego broszurę, cytowaną przezemnie. Oto ona. Wręczam ją panu prezydentowi i proszę o oddanie jej bibljotekarzowi, ażeby wszyscy koledzy mogli się przekonać, iż moje cytaty są prawdziwe.

Dep. C u n e o: Ależ bibljotekarz narazi się na to, iż może być skazanym za pośrednią prowokację. (*Wesołość.*)

G u e s d e (*wzburzony*): P. Dechanel wypuścił umyślnie z cytowanego ustępu dwa słowa! (*ironiczne śmiechy w centrum*). Dechanel chciał położyć most między socjalizmem a anarchizmem. Ja ten most przełamałem. Nie będziesz pan mógł przejść po nim, panie Dechanel!

D e c h a n e l (*zwrócony do socjalistów*). Pan Guesde czyni wszystko. ażeby swą broszurę uniewinnić. A jednak mówi on w niej o wywłaszczeniu za pomocą mordów i przelewania krwi, (*hałas i wrzawa na ławach socjalistów*).

A v e z: Jeżeli krew się przeleje, będzie to winą burżoazji!

Przewodniczący wzywa dep. Aveza do porządku i nareszcie następuje spokój. Nie długo jednak.

Socjalista R o u a n e t uzas dnia swą poprawkę do artykułu 1. przedłożenia i powiada, że te nowe ustawy są zamachem na osobiste przekonania obywateli. Czyż p. Dechanel nie denuncjuje tutaj artykułów, które pod rządami Mac-Mahona przeszły już bez żadnej przeszkody? Prezydent ministrów odczytał tu wczoraj artykuł dziennikarski, który napiętnował jako podżeganie do mordu. W rzeczyistości artykuł ten skierowany jest przeciw karze śmierci.

B e r r y: Tak, podobnych artykułów chcą mordercy bronić przed ofiarami.

R o u a n e t: Żądam wyjaśnienia od prezydenta ministrów z powodu odczytanego artykułu, który społeczeństwo burżoazyjne charakteryzuje jako właściwego sprawcę zbrodni.

P r e z y d e n t g a b i n e t u: I to nie wydaje się panu dostatecznem? (*Okrzyki z centrum*: Bardzo dobrze!)

R o u a n e t wywodzi dalej wśród częstych przerywań: W rzeczywistości społeczeństwo samo wywołuje mordy. Czyż śmiertelność we Francji nie jest tak ogromną dlatego właśnie, iż brak u nas ustaw dla ochrony pracy i hygjeny? — Rouanet kończy swą mowę następującemi słowy: Przedłożona izbie ustawa jest zamachem stanu (*oklaski na ławach skrajnej lewicy*).

C h a r p e n t i e r wnosi i uzasadnia swoją poprawkę podobnie, jak to uczynił Rouanet.

M i n i s t e r s p r a w i e d l i w o ś c i oświadcza: Spodziewam się, że izba nie wykreśli z artykułu pierwszego tych ustępów, które odnoszą się do gloryfikowania czynów, uznawanych dotychczas jako zbrodnie.

C h a r p e n t i e r: Ależ ja domagam się tylko sądów przysięgłych dla zbrodni takiego gloryfikowania.

W głosowaniu odrzucono poprawkę.

R o u a n e t stawia natychmiast drugą poprawkę, a po odrzuceniu tejże, trzecią.

Wszystkie poprawki odrzucono, a tylko zmianę czysto stylistyczną, akceptowaną przez sprawozdawcę, przyjęto.

Dziś ciąg dalszy.

Berlin 21. lipca. Dziennikarzowi L a n d a u e r, skazanemu za anarchistyczną propagandę na 11-miesięczne więzienie, odebrano prawo jednorocznej służby wojskowej.

Bruksla 21. lipca Dwaj policyści belgijscy wysłani zostali do Serbji dla skonstatowania identyczności aresztowanego w Alexinac anarchisty, który nazwał się baronem S t e r n b e r g. Wykazano związek pomiędzy aresztowanym, a anarchistami w Paryżu, Londynie i Rzymie.

Rzym 21. lipca. Crispi bronił wczoraj w senacie przedłożeń finansowych rządu i wykazywał ich konieczność. Prawda, że jest to środek radykalny, ale nie na rząd spada odpowiedzialność za to, że trzeba się do tego uciekać. Trzy razy gabinet Crispi'ego przedkładał projekt reformy podatkowej i każdym razem parlament go odrzucał. Gdyby jednak był wówczas uchwalił taką reformę, nie byłoby potrzeba obecnie uciekać się do tego środka.

Senat uchwalił przejść do debaty szczegółowej nad przedłożeniem rządowem.

Rzym 21. lipca. Ubiegłej nocy eksplodowała petarda koło muru otaczającego gmach ambasady angielskiej. Eksplozja nie zrządziła żadnej szkody. Przypuszczają, że petardę tę podrzuciło jakieś indywiduum, chcąc się jej pozbyć. Składa się ona z puszki blaszanej napełnionej prochem pirotechnicznym i gwoździami.

Charków 21. lipca. Między Iławiją a Pokrowskoje na kursko-charkowskiej drodze żelaznej szalała straszna burza gradowa. Ogromne łany zboża zniszczone doszczętnie. Pioruny zapaliły wiele chat wieśniaczych, a ośm osób zginęło.

Wiedeń 21. lipca. Wczoraj po zamknięciu giełdy południowej notowano: kredyty 354·75, węg. kredyty 443·50; anglosy 157·25; laenderbanki 248·20 sztacbany 344·50; lombardy 107·75; elbethale 265·75 tytoniowe 211·50; alpiny 81·30; renta majowa 98·47; węg. złota 121·55; austr.; koronowa 96·22; węg. koronowa 97·95; losy tureckie 47·75; uniony 262·50

Berlin 21 lipca. Giełda wczorajsza wieczorna kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński t. zw. W i e n e r P a r i t ä t). Kredyty 2'4 60 (355 59); lombardy 44 50 (108 54); węg. renta złota 99·50 (121 5[illegible]); ruble 219·25 (133 35).

Frankfurt 20 lipca. Giełda wczorajsza wieczorna kursa ostatnie (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński) Kredyty [illegible] ([illegible]); lombardy 90·57 (108·[illegible]7); renta węg. złota —·— (—·—) koronowa —·— (—·—)

Wiedeń 21. lipca. Osoby, które odznaczyły się przy wyratowaniu siedmiu ludzi z Lugioch, otrzymały od cesarza ordery.

Przyjechali do Lwowa

dnia 21. lipca 1894.

HOTEL VICTORIA. A. Kojeńska z Odesy. T. Sporer z Wiednia. H. Schorr ze Stanisławowa Dr R. Hochegger z Czerniowiec. C. Boguslawski z Czerniowiec. C. Winkler z Frankfurtu.

HOTEL SZWAJCARSKI. J. Niżycki z Odesy. A Skaczdapol ze Stanisławowa. J. Teyerl z Brodów. L. Zawistowski z Krakowa. Z. Bednarowski z Podola ros. R Wolański z Rosji. W. Przybylski z Janczyna. S. Romański ze Stryja. W Morossani z Chodaczkowa. K. Borucki z Poznania.

SUKNA NA MUNDURKI dla uczni szkół średnich poleca od 53 lat istniejący **HANDEL SUKNA** pod firmą: **J. WALLACH i SYN** WE LWOWIE RYNEK L. 33.

Drobne ogłoszenia.

Poniesienia rozmaite po 1½ centa od wyrazu.

Praktykanta poszukuje apteka w Winnikach. Warunki korzystne.

Handel korzenny A. Dzuganowskiego w Sanoku, poszukuje praktykanta. 540

Czeskie sławne apretozy koszyk 5 ki owy rozsyła J. Jindrisch w Mielniku. 516

Morele krajowe piękne, wysyłają w 5 kilowych koszykach po pobraniem pocztowem franco 2 fl Schiller i Spółka w Dobrzykach (Galicja). 543

Majątek ziemski około 400 morgów zuskomitej ziemi bardzo tanio do sprzedania. Zgłoszenia między 1. a 4. godziną przyjmuje Anzeja Dobosz ul. skiego, Lwów, Wałowa 23. 550

Czytelnie „Naród!" Do nabycia w Biurze Gazet Olszewskiego. 546

Rządca lub **ekonom** z chlubnemi świadectwami i rekomendacjami szuka posady Adres S. M. poste restante Niżankowice. 548

Stałe zatrudnienie dla mężczyzny władającego językiem polskim i niemieckim obznajmionego z pojedynczą rachunkowością z pierwszą roczną płacą zł. 420. Kompetujący o takowe raczą zgłaszać swe oferty z próbami pisma pod lit. R. L. D. 1894 „Restante" poczta główna. Pierwszeństwo mają wysłużeni podoficerowie.

Mieszkania i sklepy po 1 cencie od wyrazu.

Dwa pokoje kawalerskie II piętro, Grodzickich 2, róg Dominikańskiej Rynku. 1. sierpień. 549

Dra Fryderyka Lengiela balsam brzozowy. Już sam sok roślinny płynący z brzozy, jeżeli w pniu wywiercono dziurkę, znany jest od niepamiętnych czasów jako najznakomitszy środek piękności; jeżeli jednak ten sok wedle przepisu wynalazcy przyrządzony zostanie w drodze chemicznej jako balsam, w takim razie zyska dopiero prawie cudowny skutek. 400 1—?

Jeżeli wieczorem posmarujemy twarz lub inne miejsce skóry tym balsamem, **to już nazajutrz rano odpadają prawie nieznaczne łupieże ze skóry, która staje się przezto lśniąco białą i delikatną.**

Balsam ten wygładza powstałe na twarzy zmarszczki i blizny z ospy i nadaje młodzieńczą barwę twarzy; cerze nadaje białość, delikatność i świeżość, usuwa w najkrótszym czasie piegi, plamy wątrobiane, blizny, czerwoność nosa, sttuszczenia i wszelkie inne nieczystości cery. Cena słoika z opisem użycia 1 zł. 50 ct. **Dr. Lengiela mydło benzoesowe**, najłagodniejsze i najodpowiedniejsze mydło dla skóry, umyślnie przyrządzone po 60 ct.

Do nabycia w każdej większej aptece mianowicie: **we Lwowie** u Z. Rucker'a; **w Krakowie** u Wiktora Redyka; **w Czerniowcach** u Golichowski go nast. Mahl apt, Schmiedt & Fentin droguerja; **w Tarnopolu** u Marsjana Krz żanowskiego; **w Tarnowie** u Maurycego Adlera, J. Niedźwieckiego; **w Bielsku** u Alfreda Blumenthala i w droguerji A. Haas.

Browar parowy
JANA GÖTZA
w Okocimie

poleca swoje znakomite piwa, które z powodu doborowych składników i niezrównane jakości, pierwszorzędne zajmują stanowisko wśród piw krajowych, jak też zagranicznych i na wystawie krajowej powszechne znajdują uznanie.

Ponieważ doszło do mojej wiadomości, że niektórzy restauratorowie obce, pośledniejszego gatunku piwa, jako okocimskie sprzedają, przeto dla ostrzeżenia P. T. publiczności mam zaszczyt donieść, że **główny skład i zastępstwo mego browaru dla Lwowa i Galicji wschodniej** znajduje się u pp. **Ozyasz Wixel i Syn we Lwowie** ulica Bogusławskiego l. 13., zaś **skład piwa butelkowego** u p. **S. Wiesera we Lwowie** ul Sykstuska l. 14. — tudzież, że **piwa okocimskie szynkują na szklanki** w następujących restauracjach i pokojach do śniadań: 1 48 1—?

u p. **Józefa Ehrlicha**, Kawiarnia teatralna,
„ „ **Szymona Goldberga**, ul B torego l. 14,
„ „ **Wład. Kozłowskiego** ul. Gródecka l. 79.
„ „ **H. Klingsberga**, Orpheum, ul. Zimorowicza l 17.,
„ „ **Jana Ludwiga** ul. Krakowska l. 7.,
„ „ **Karola Niedźwieckiego** ul. Słowackiego l 8,
„ „ **Ant. Rudzińskiego**, restauracja kolejowa,
„ „ **H. Salzberga** ul. Kołłątaja, róg Kazimierzowskiej,
„ „ **Naftuły Toepfera** ul. Trybunalska l. 12,
„ „ **Maxa Wixla** ul. Ormiańska l. 5.

Na przyszłość ogłaszać będę każdej niedzieli w pismach lwowskich nazwiska restauratorów, którzy **piwo okocimskie** sprzedają, a nadto zastrzegam sobie wystąpić w drodze sądowej przeciwko sprzedaży obcego piwa pod marką okocimskiego. *Jan Götz w Okocimie.*

Baczność kolarze!
Continental Pneumatic Mod 94

Jazda dystansowa Medjolan-Monachjum.
Najznaczniejsze wyniki

345 1 4

znowu

Continental Pneumatic

osiągnął i okazał się jako **najszybszy i najbezpieczniejszy obręcz.** Z doszłych do celu w przeznaczonym czasie 35 godzin.

5 zwycięzców

jechało **nic mniej jak ☛ 3 ☚** (panowie Max Reihes z Wassburgu, jako drugi, Franciszek Gerger z Gracu, jako trzeci Oswald Grüttner z Berlina jako piąty) na

Continental Pneumatic

(pan Grüttner jako pierwszy bez zmiany maszyny)
Z dalszych przybyłych 6 panów używało również **3**. (pp. Franciszek Reckzeh z Berlina, Aug. Koder z Monachjum i Karol Montoison z Gracu).

Continental Pneumatic.
Wszelkie inne systemy pozostały wobec tego w tyle, a
Continental Pneumatic
okazał się wobec tego
dawno znaną znakomitością.

Ostrzega się przed naśladownictwem.	Każdy obręcz Continental nosi stempel Pneumatic.	Należy żądać pneumatyków tylko z tym stemplem

Austrjacko-Amerykańskie Akc. Towarz. wyrobów gumowych.
Fabryka: Wiedeń XIII Breitensee. Skład: Wiedeń I. Schottenring 23.
☛ Fabrykacja dla Niemiec: Continental-Cautchouk und Guttapercha-Compagnie, Hannower. ☚

JAN JARZYNA jubiler i złotnik we Lwowie, plac Marjacki poleca swój bogato zaopatrzony skład wyrobów jubilerskich, złotych i srebrnych po najniższych cenach.

Co tydzień
świeży transport
proszku
Zacherlina i Andela
do wygubienia robactwa wszelkiego rodzaju
poleca 1518 1—?
ALOJZY HÜBNER
Lwów, Rynek 38.

Handel założony w roku 1789.
Największy skład
HERBATY
chińsko-rosyjskiej
Fryderyka Schubutha
Lwów, Rynek l. 45.

poleca

Herbaty czarne aromatyczne, silnie naciągające:

Congo Nr. 1. ½ kl.	zł 1·90
Sen-hong Nr. 2. ½ kl.	zł. 2·30
Souchong zbioru maj. ½ kl.	zł. 3 —
Congo Kaisow najprzed. ½ kl.	zł. 4 —

Herbaty z kwiatem, aromatyczne, jasno-naciągające:

Pecco Nr. 3. ½ kl.	zł. 2 80
„ Nr. 4. ½ kl.	zł. 3 —
„ najprzed. Nr. 5. ½ kl.	zł 4 —
„ karawanowa ½ kl	zł 5, 6 i 8.

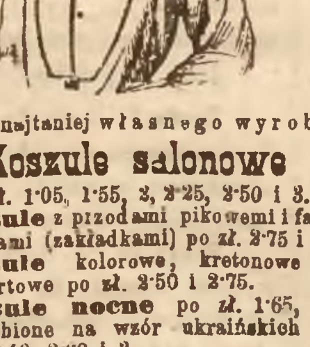
Najlepsze okruchy herbaciane pół kl. zł. 1·50, 1·80 i 2·30, w paczkach po ½, ¼ i ⅛ kl.

Zamówienia z prowincji uskuteczniam odwrotną pocztą, opakowania niezaliczam. 1757 1—3

List otwarty
do P. Plato v. Reussnera.

Do języków obcych czułem zawsze wstręt, ne i nie grzeszyłem bardzo zdolnościami w nauce tychże. Zapędzony burzą losów do Berlina, jak ziarno na twardą skałę, widziałem się zmuszonym do rozpoczęcia nauki języka niemieckiego, przy pomocy pańskiej „Najlepszej metody", dzięki której przyswoiłem sobie wkrótce język niemiecki. Ciekawość i żądza zrobienia karjery zapędziła mnie następnie za Atlantyk, gdzie znowu z braku języka Yankesów było mi bardzo niewygodnie I tu po raz drugi musiałem wziąć na pomoc pańską Metodą angielską, z pomocą której po upływie dosyć krótkiego czasu dzięki mogę się już dziś rozmówić swobodnie z Yankesami po angielsku. Czuję się więc w obowiązku podziękować Panu za opracowanie tak dobrych podręczników, które gorąco polecam moim ziomkom. — **Wiktor Józef Potok w Potoku Potocki,** Mahanoy Plane Pa. P O B 19. Ameryka Północna, d. 29. sierpnia 1893 r.

HANDEL
PŁÓCIEN i BIELIZNY
JANA RIEDLA
WE LWOWIE



poleca najtaniej własnego wyrobu
Koszule salonowe
po zł. 1·05, 1·55, 2, 2·25, 2·50 i 3.
Koszule z przodami pikowemi i fałdzikami (zakładkami) po zł. 2·75 i 3.
Koszule kolorowe, kretonowe i oxfortowe po zł. 2·50 i 2·75.
Koszule nocne po zł. 1·65, 2, ozdobione na wzór ukraińskich po zł. 2·40, 2·60 i 3.
Koszule dla chłopaków po zł. 1·40 i 1·60.
Kalisony dla chłopaków po 85, 95 ct. i zł. 1·10.
Półkoszulki z kołnierzami 50 ct.

KALESONY
po ct. 90, zł. 1.05, 1·15, 1·45, 1·65, 1·80.
KOŁNIERZE tuzin po zł. 2·40 i 2·80.
MANKIETY tuzin po zł. 4 i 4·80.
CHUSTKI płócienne, tuzin po zł. 2·40.
KAFTANIKI letnie od potu baweln. i siatkowe po ct 60, 90 do zł. 1·40.
BIELIZNA letnia wełn. prof. Jaegera sprzedaję po cenach fabrycznych.

KRAWATY
w największym wyborze.

Zamówienia z prowincji wykonuja się najstaranniej. 1000 1—?

Lodownie pokojowe po zł. 25, 34 i 45. **Meble żelazne** w wielkim wyborze (łóżka żelazne składane po zł 6 — poleca
Piotr Chrząstowski
handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1, (naprzeciw Katedry).

HERBATĘ Familijną ⅛ kilo 1·80 i 2 zł.
Znakomite WYSIEWKI z herbat ⅛ kilo 1·40 i zł. 1·70
1018 poleca HANDEL 1—?
Alberta Szkowrona
Lwów plac Marjacki l. 7.

Na sezon kąpielowy
poleca:
Sól do kąpieli i zatywania. Francen budzką borowinową, Karlsbadzką, Morszyńską, Marjenbadzką, Iwonicką, Rymanowską, kamienną i morską.
Alojzy Hübner
Lwów, Rynek 38. 1445 1—?

Przewyborne w smaku i zapachu przez Suez sprowadzane
HERBATY
chińskie,
po zł. 2, 2·80, 3·20, 3·60, 4, 4·40 i 5 zł za funt — 500 gramów.
Wysiewki herbaciane
po zł. 1·50 i 1·70 za funt — 500 gramów
zapewnia świeżego transportu
1—? poleca handel 1011
ST. MARKIEWICZA
we Lwowie, w Rynku l. 42.

L 31.890. 1782 1—1

EDYKT.

C. k. Sąd krajowy w sprawach obywatelskich we Lwowie, ogłasza niniejszem, że dnia 18. września 1894 o godz. 1. przed południem odbędzie się w tut. Sądzie w biurze Nr. 10, (II. piętro) dobrowolna publiczna licytacja celem wydzierżawienia realności pod l. 53⁴/₄ we Lwowie do fundacji Stanisława hr. Skarbka należącej na dalszy 9-letni okres dzierżawy t. j. od 24. czerwca 1895 do 24. czerwca 1904 pod warunkami w prośbie do l. 31.890/94 pod A dołączonymi, a w ogól ości, że cena wywołania wynosi 600 zł. w. a., że każdy chęć wydzierżawienia mający 10% ceny wywołania w gotówce lub w papierach wartościowych pupilarne bezpieczeństwo przedstawiających, jako wadjum do rąk komisji licytacyjnej złożyć winien i że licytacja ta wyłącznie na piśmie oferty przeprowadzoną będzie i że na terminie tym oferty przyjmywane będą tylko do godziny 12. przed południem, poczem licytacja zamkniętą i żadne więcej oferty przyjęte nie będą.

Szczegółowe warunki licytacyjne mogą być przejrzane w Registraturze Sądu lub w kancelarji centralnej Administracji fundacji we Lwowie w gmachu teatralnym.

Lwów, dnia 9. lipca 1894.

Ktoby miał do zbycia większą ilość młodych krów pochodzenia Oldenburgskiego, zechce podać bliższe szczegóły listownie pod adresą: **S. G.** w biorze Towarzystwa gospod. galic. Lwów, Słowackiego liczba 8. 1781 1—1

Dla
wygody Sz. P. T. Publiczności jako w centrum miasta 1660 urządziłem u siebie 1—? sprzedaż

Bloków i pojedynczych kart wstępu na wystawę po cenach blokowych.
Alojzy Hübner
Lwów, Rynek l. 38.

Farby olejne
gotowe do użycia, szybko schnące, do malowania domów, dachów, sztachet, ogrodzeń, schodów, drzwi, okien, podłóg, ścian, sufitów, wozów, bryczek, tarantasów, i t. p. poleca
Alojzy Hübner
Lwów, Rynek l. 38.

Apteka pod „srebrnym orłem"



ZYGMUNTA RUCKERA
we Lwowie
poleca
Crême Iris.
SPECYFIK NA PIEGI!

Połączenie nader szczęśliwe do wydelikacenia naskórka, **wygubienia piegów**, przeciw opaleniu słonecznemu, pryszczykom trądzikom i t. p. nieczystościom skóry.

Używa się pojednoze. — Skutek niezawodny!

Już po użyciu jednego słoika kremu, piegi bledną, a przy dłuższem użyciu zupełnie znikają.

Zamówienia z prowincji pocztą od wrotną. 1746 1—?

1445 1—?

Dla
Pp. malarzy szyldów pokojowych, lakierników, stolarzy tokarzy farbiarzy, kapeluszników, blacharzy, i w ogóle wszelkich profesjonistów ustanowiłem **wyjątkowe ceny zniżone na wszelkie potrzebne materjały**, co podaję do powszechnej wiadomości Szanownych pp Majstrów.
Główny skład farb i materjałów
Alojzego Hübnera
Lwów, Rynek l. 38.

BANK ROLNICZY
WE LWOWIE
ulica 3 Maja l. 2
przyjmuje zamówienia na: 1695 1—6
pszenicę banatkę oryginalną
i krajowej produkcji, oraz wszelkie inne odmiany pszenicy jak **donkę** bardzo plenną, **francuską „Hors concoure"** i t. d. niemniej na wszelkie gatunki **ŻYTA** (**montańskie, szwedzkie, szampańskie, probstajskie**, oraz **„olbrzymie" Imperial Bahlsena**).

Bank rolniczy poleca:

nawozy sztuczne z gwarancją za procent i jakość składników, **maszyny rolnicze i płechty** w najlepszej jakości i po najtańszych cenach.

Biuro Banku rolniczego otwarte do końca września od godziny 9 do 3. po południu.

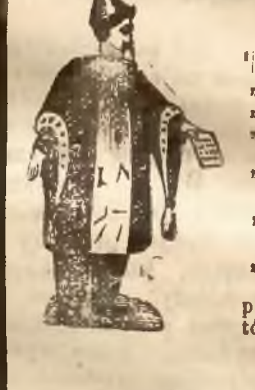
Płaszcze męskie z pelerynami
sprzedają bajecznie tanio
S. Gabriel & J. Chlebownik
we Lwowie, plac Halicki liczba 3.

Galicyjskie akc. Towarzystwo Handlowe
we Lwowie, ul. Jagiellońska l. 3,
poleca do siewu jesiennego:

Oryginalną pszenicę banatkę — dankę kostromkę — sandomirkę i inne gatunki krajowej produkcji **Żyto probsteiskie** — montańskie — szampańskie i trzcinowe. **Turnips angielski i rzepę ścierniankę.** Wszelkie **nawozy sztuczne** w dowolnych ilościach **o gwarantowanych** składnikach, jako też wapno nawozowe, gips i kainit. **Maszyny rolnicze — lokomobile** z pierwszorzędnych fabryk krajowych i zagranicznych. 1713 1—3

Zastępstwo dla Galicji: Fabryki maszyn rolniczych c. k. kolei państwowych w Budapeszcie.

Bezpośredni Import
chińsko-rosyjskiej herbaty i kawy
w najlepszych jakościach.



Herbata
ciemno naciągająca z miłą wonią.

½ klg. Congo	1·60
„ „ Souchong	2·—
„ „ Familijnej	3·—
„ „ Melange de Moskou	4·—
„ „ Melange de Londre	4·—
„ „ Wysiewek herbacianych	1 30
„ „ Wysiewek własnych	1 60

przy odbiorze trzech funtów opłacam do każdej pocztowej stacji.

Kawa
prowadzę w gatunkach szlachetnych, czyste aromatyczne, opłacam do każdej pocztowej stacji 4½ klg.

Caracas wyśmienita	9·—
Cuba gruboziarnista	9·50
Ceylon	10·—
Ceylon gruboziarn.	10·40
Ceylon najprzedn.	10 70
Mocca arabska	10 70
Jawa złota gruboziarnista	10·70

poleca 1549 1—?

Handel **KAROLA BAŁŁABANA** we Lwowie.
Łaskawe zlecenia z prowincji uskutecznia [illegible] natychmiast.



Do najbliższych ciągnień
polecamy po najtańszym kursie za gotówkę, albo też **na raty miesięczne** wszystkie losy, a mianowicie
Losy Tureckie
Ciągnienie 1. sierpnia b. r.
Główna wygrana 600.000 franków.

Kupujemy i sprzedajemy **listy zastawne, akcje pryorytety w ogóle wszystkie papiery wartościowe po najprzystępniejszych cenach.**

Zlecenia z prowincji uskuteczniamy **bez doliczenia** jakiejkolwiek prowizji.

Towarzystwo bankowe i kantoru wymiany
SCHELLENBERG i KREYSER
we Lwowie, plac Halicki liczba 1.

FARBY POKOSTOWE
fachowo sporządzone, w najlepszym gatunku pod gwarancją za trwałość, we wszystkich kolorach
Carbolineum „Avenariusa"
najlepsza dotychczas istniejąca marka. (Jedyny skład dla Galicji i Bukowiny).
Patentowane mineralne farby fasadowe
trwałe na działanie powietrza. (Skład dla Galicji i Bukowiny). 1628

Tektura ogniotrwała, Płyty izolacyjne, Ter, Cement, Gips, Pochodnie, **Pasy maszynowe skórzane, konopne surowe i napuszczane, Węże gumowe, Płyty gumowe, Asbest, Płyty asbestowe, Tektura, Metal do wylewania panewek, Cyna, Ołów, Rury ołowiane, Rury cynowe, Linewki druciane, konopie włoskie i krajowe, Kłaki, Knoty do panewek, Bawełna do czyszczenia, Tłuszcze do transmisji, Oliwy do maszyn, Oliwiarki, Konewecki do gaszenia ognia i do pojenia koni, Węże konopne zwykłe i gumowane. Gaza na pytle do młynów i jedwabna** we wszystkich grubościach i szerokościach, **Kasy i kasetki żelazne ogniotrwałe i pewne od włamań, Lodownie pokojowe, Maszyny do prania, Wyżymaczki.**

WYŁĄCZNY SKŁAD DLA GALICJI i BUKOWINY
Lakierów angielskich
pokozowych do szlifowania, do podłóg, na skóry, żelazo, firm Wilkinson, Haywood, Clarck i Nobles, Hoare w Londynie.
Główny skład znanych w całym kraju niezawodnych
Zapałek szwedzkich
najlepszych i najpraktyczniejszych zapałek **dla domów prywatnych, kawiarń, restauracyj i tp. i tp.**
poleca po cenach możliwie najniższych
Alojzy Hübner
Lwów, Rynek liczba 38.

Wyczerpujące **cenniki**, które wydaję dwa razy do roku w polskim i ruskim języku do 31000 egzemplarzy, służą do dyspozycji bezpłatnie.

Wydawca: Józef Laskownicki, Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera.